ISSN 0984-9467

KWIECIEŃ – MAJ – CZERWIEC 2014 – NR 2

STRAŻ

i ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA

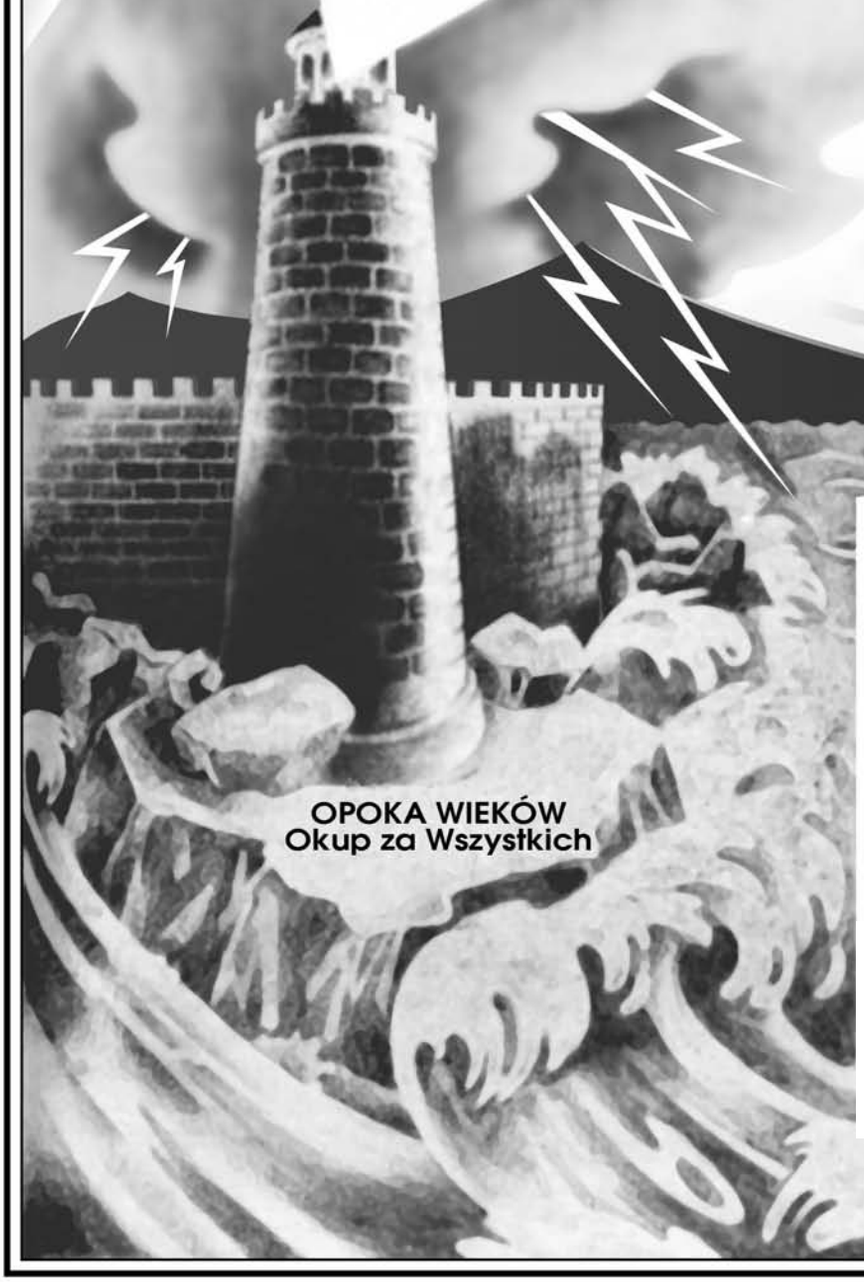

„Na Straży swej stać będę...”

„Przychodzi poranek, a także i noc.”
– Abakuk 2:1; Izajasz 21:11-12 –

ROK LXXVIII NR 2/2014

Widoki ze strażniczej wieży 27
Teraz bliższe nas jest zbawienie 30
Królestwo miało być niewidzialne 32
Foto-dramat stworzenia 34
Stworzenie ukazywane w Fotodramie 34
Konwencja w Clinton 35
Badacze witają swojego lidera 36
Foto-dramat 36
Wielki Pomazaniec 38
Bogaty do piekła – biedny do nieba 44
Interesujący list 46
Konieczność rozgraniczenia koloru 47
Informacje na temat pokazów Fotodramy . 48

Komentarze do Objawienia (6) ..... Dodatek

„Na ziemi uciśnienie narodów z rozpaczą” (Łukasz 21:28). „Ale wam, którzy się boicie Imienia mego, wznijdzie słońce sprawiedliwości” – Malachiasz 4:2.

CZASOPISMO TO I JEGO POSŁANNICTWO

Czasopismo to mocno stoi na stanowisku obrony jedynego prawdziwego fundamentu chrześcijańskiej nadziei, który obecnie jest powszechnie podważany – odkupienia przez kosztowną krew „człowieka Jezusa Chrystusa, który dał samego siebie na *okup* za wszystkich" (1 Piotra 1:19; 1 Tym. 2:6). W budowaniu na tym pewnym fundamencie złota, srebra i drogich kamieni (1 Kor. 3:11-15; 2 Piotra 1:5-11) Słowa Bożego, jego posłannictwem jest objaśnianie „wszystkim, jaka by była społeczność onej tajemnicy zakrytej od wieków w Bogu, (...) aby teraz przez zbór wiadoma była (...) nader rozliczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest" (Efezj. 3:5-9,10).

Jest ono wolne od ulegania jakimkolwiek podziałom, sekciarstwu czy wierzeniom ludzkim i pragnie, aby każdy tutaj wyrażany pogląd był coraz pełniej poddany woli Bożej w Chrystusie, tak jak jest on przedstawiony w Piśmie Świętym. Dlatego też śmiało może ono ogłaszać to, co Pan powiedział – według Boskiej mądrości, którą dane jest nam pojmować. Jego stanowisko nie jest dogmatyczne, lecz zdecydowane, ponieważ wiemy, na czym budujemy, niezachwianie wierząc w mocne obietnice Boże. Jest ono redagowane z wiarą, że będzie używane tylko i wyłącznie w służbie Bogu. Stąd też decyzja o tym, co ukaże się na jego łamach, a co nie, musi wynikać z rozeznania Jego dobrego upodobania i nauki Jego Słowa dla budowania Jego ludu w łasce i znajomości. Nie tylko więc zachęcamy, ale i nalegamy, aby czytelnicy sprawdzali, czy opinie ukazujące się w tym czasopiśmie wytrzymują krytykę nieomylnego Słowa Bożego, do którego często odwołujemy się, aby taką próbę ułatwiać. *Zion's Watch Tower*, 1 stycznia 1895, R-1750

WEDŁUG NASZEGO ZROZUMIENIA PISMO ŚWIĘTE WYRAŹNIE UCZY:

... że Kościół jest „Świątynią Boga żywego" – a szczególnie „Jego dziełem" i że proces jego budowy trwa przez cały Wiek Ewangelii – odkąd Chrystus stał się Zbawicielem świata i „gruntownym kamieniem węgielnym" tej Świątyni, za której pośrednictwem po zakończeniu jej budowy wszyscy ludzie otrzymają Boże błogosławieństwo i znajdą przystęp do Niego – 1 Kor. 3:16-17; Efezj. 2:20-22; 1 Mojż. 28:14; Gal. 3:29;

... że w międzyczasie trwa proces obciosywania, kształtowania i polerowania ofiarowanych, wierzących w Chrystusowe pojednanie za grzech. Gdy ostatni z tych „żywych kamieni", „wybranych i kosztownych" będzie gotowy, wówczas wielki Mistrz Budowniczy zgromadzi wszystkich razem w „pierwszym zmartwychwstaniu", a Świątynia zostanie napełniona chwałą i przez okres Tysiąclecia będzie miejscem spotkania Boga z ludźmi – Obj. 15:5-8;

... że gruntem nadziei tak dla Kościoła, jak i świata jest to, że „Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował", będąc „okupem za wszystkich", który też będzie „we właściwym czasie" „prawdziwą światłością, która oświeca każdego człowieka przychodzącego na świat" – Hebr. 2:9; Jan 1:9; 1 Tym. 2:5-6;

... że nadzieją Kościoła jest obietnica, iż ujrzy Pana swego „tak jak On jest", będąc „uczestnikiem boskiej natury", współdziedzicem Jego chwały – 1 Jana 3:2; Jan 17:24; Rzym. 8:17; 2 Piotra 1:4;

... że obecnym zadaniem Kościoła jest doskonalenie się w świętości ku przyszłej służbie, rozwijanie się we wszystkich łaskach, aby być świadkami Bożymi wobec świata i przygotowanie się do sprawowania usługi królów i kapłanów w przyszłym wieku – Efezj. 4:12; Mat. 24:14; Obj. 1:6; Obj. 20:6;

... że nadzieja dla świata spoczywa w błogosławieństwach znajomości i sposobności, które mają zostać udzielone *wszystkim* za pośrednictwem Tysiącletniego Królestwa – restytucji (naprawienia) tego wszystkiego, co zostało utracone w Adamie, przez Zbawiciela i Jego uwielbiony Kościół dla wszystkich posłusznych, chętnie słuchających „Jego głosu" – Dzieje Ap. 3:19-23; Izaj. 35. *Zion's Watch Tower*, 1 stycznia 1895, R-1750

STRAŻ i Zwiastun Obecności Chrystusa
Kwartalnik poświęcony naukom biblijnym
dla chwały Boga i duchowego dobra Jego ludu

Wydawnictwo „STRAŻ", Skr. poczt. 13, 78-210 Białogard 2
e-mail: redakcja@straz.at, **internet:** straz.at

Czasopismo „STRAŻ" jest zasadniczo bezpłatne. Można jednak przyczyniać się do jego finansowania. Chętnych prosimy o kontakt na podane obok adresy. Chęć prenumeraty można zgłaszać pisemnie na adres pocztowy lub wypełniając formularz rejestracyjny na witrynie internetowej. Ze względu na koszty przesyłki mile widziane są zamówienia zbiorowe.

Czasopismo STRAŻ zamieszcza wyłącznie teksty z wydawnictw autoryzowanych przez C. T. Russella. W większości są to niepublikowane jeszcze w języku polskim tłumaczenia artykułów z czasopisma THE WATCH TOWER, ale także okolicznościowo z innych czasopism, biuletynów konwencyjnych oraz materiałów historycznych. STRAŻ jest kontynuacją czasopisma publikowanego od 1915 roku jako polska wersja THE WATCH TOWER, które za wiedzą C. T. Russella prowadził Hipolit Oleszyński. Po zmianach w Redakcji założył on w 1919 roku niezależne czasopismo, które od maja 1925 roku nosiło nazwę STRAŻ i było prowadzone przez niego aż do jego śmierci w 1930 r. Czasopismo było wydawane nadal – do 1983 roku w USA, a w latach 1987-1995 we Francji i łącznie przez 71 lat wiernie dostarczało duchowego pokarmu w języku polskim. Jego wznowienie w 2008 r. ma w zamyśle zachowanie stuletniej równoległości z czasopismem THE WATCH TOWER.

W tym numerze przedstawiamy największe przedsięwzięcie medialne Stowarzyszenia Badaczy Pisma Świętego – **FOTO-DRAMAT STWORZENIA**, prezentację audiowizualną zwaną potocznie „Fotodramą". Warto pamiętać, że trwająca dwa lata produkcja tego niezwykle kosztownego ośmiogodzinnego filmu podjęta została tuż przed oczekiwaną datą przewidywanego zakończenia „czasów pogan" i skompletowania Kościoła. „Fotodrama" nie zapowiada jednak „końca świata", ale głosi cudowne dzieło Bożego stworzenia, a także radosną i chwalebną przyszłość Królestwa Mesjasza dla wszystkich ludzi. Publikujemy także jedno z konwencyjnych kazań C. T. Russella niezmiennie koncentrującego swe posłannictwo wokół tematyki teologiczno-moralnej. Jedynie w kilku akapitach innych artykułów ustosunkowuje się on do oczekiwań związanych z nadchodzącym rokiem przełomowym, który został wyznaczony w oparciu o chronologię biblijną. Zachęcamy do przeczytania.

STRAŻ

I ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA

ROK LXXVIII | KWIECIEŃ – MAJ – CZERWIEC | NR 2/2014

Widoki ze strażniczej wieży

„W podłym nastroju”

Mroczne przeczucia księcia Bedford

W liście przepraszającym w związku z niepojawieniem się na przyjęciu Zrzeszenia Robotniczych Związków Zawodowych w Bletchley (Bedfordshire) książę Bedford pisze:

„Perspektywy, które otwiera rok 1914, z żadnej strony nie są optymistyczne. Niepokoje dominują w każdej części zamieszkałego świata – od Chin po Peru. Trudności Wielkiej Brytanii są tak samo wielkie, jeśli nie większe, jak te, z którymi borykają się jej sąsiedzi, tymczasem możliwości obrony ma ona mniejsze, ponieważ jej konstytucja została rozmyślnie zdemontowana tak, by służyła interesom partyjnym.

Izba Lordów dba jedynie o to, by wspierać Partię Radykalną pieniędzmi na prowadzenie kampanii wyborczej. Izba Gmin jest zakneblowana i bez głosu, a opłacani przedstawiciele okręgów wyborczych służą elektoratowi, czyli zapracowują sobie na swoje wynagrodzenia nie umysłami czy opiniami, lecz nogami – biegając do grup lobbystów wyborczych, kiedy tylko rządowe bicze wydadzą im takie rozkazy. Legislacja jest jedynie kwestią skóry na podeszwach.

Gdyby strażnicy konstytucyjni zostali usunięci i nie zostali zastąpieni żadną inną siłą kierowniczą, to jedyną możliwą metodą wyrażenia niezadowolenia byłaby wojna domowa. A obecnie się o tym właśnie przekonujemy.

Tymczasem wyłania się przed nami nowe niebezpieczeństwo. Wygląda na to, że problem obrony morskiej został zepchnięty na dalszy plan, a grupa ludzi o wyraźnie niemieckich nazwiskach może nadal wspierać Partię Radykałów. W międzyczasie dzięki wytrwałym nawoływaniom do zazdrości, nienawiści i chciwości ministrom udało się skutecznie zepsuć humor narodowi. A naród nie tylko że nie ma humoru, ale jest wręcz w podłym nastroju”. – *London Daily Mail*

* * *

Powyższe zdania ukazują niektóre zmartwienia światowych książąt i arystokracji. Nie ukrywamy głębokiego współczucia dla możnowładców w ich obecnej sytuacji. Już dawno temu Jezus przepowiedział warunki, jakie zapanują za naszych dni. Stwierdził On, mając na myśli przede wszystkim bogaczy, że „ludzie drętwieć będą przed strachem i oczekiwaniem tych rzeczy, które przyjdą na wszystek świat” [Łuk. 21:26] – czyli na społeczeństwo. Arystokracja tak długo cieszyła się wyjątkowymi przywilejami, że trudno im się dziwić, gdy uznają, że były im one nadane mocą prawa Bożego.

Z drugiej strony ludzie uczą się obecnie, w jaki sposób zarządzać ziemią, która w dawniejszych czasach znajdowała się w posiadaniu jedynie niewielkiej grupy ludzi. Dowiadują się, że w mniej cywilizowanych czasach lepiej wykształceni i bardziej wpływowi stopniowo zagarniali w swoje posiadanie majątki i tytuły. Następnie przywileje te przekazywali dzieciom z pokolenia na pokolenia, a prawa były tak ukształtowane, żeby chronić ich tytuły aż do dzisiaj, zaś inne regulacje, które w jakimkolwiek stopniu znosiłyby ich uprawnienia czy ograniczały wyjątkowe przywileje, były uznawane za niesprawiedliwe, niepobożne i rabunkowe.

Można by podawać wiele argumentów dla obu stron sporu. Naszym zadaniem jest jednak ocena sytuacji z Boskiego punktu widzenia i stosunku całości do Złotej Reguły – Bożego prawa. Patrząc na sprawy z tej strony, w większości trzeba się zgodzić, że nawet jeśli w przeszłości znalazłoby się jakieś usprawiedliwienie dla uzurpowania sobie przez niektórych szczególnych tytułów, przywilejów i własności ziemi, to w obecnych zmieniających się warunkach musi to wszystko ustać. Innymi słowy, jeśli kiedyś rzeczywiście ludzie mogli być za mało świadomi i zbyt zabobonni, by móc docenić formy samorządu i we właściwy sposób je praktykować i jeżeli w tamtych czasach było w interesie wszystkich, by dla dobra ogółu prawa do ziemi i przywileje zostały ograniczone do grupy ludzi bardziej uzdolnionych, to nie oznacza to wcale, że sprawy muszą w ten sposób być prowadzone zawsze. Raczej należy wnioskować, że w miarę rozwoju powszechnego wykształcenia i ogólnej zdolności do samodzielnego zarządzania swoimi sprawami, wszystkie takie przywileje powinny zostać zaniechane i zniesione.

Właściwe spojrzenie na sytuację

Wyrażając ten pogląd w jeszcze inny sposób, można by powiedzieć, że jeśli ludzie wykształceni w minionych czasach rzeczywiście wierzyli, że przestrzegają

Złotej Reguły, przejmując ziemię i władzę, to ta sama reguła winna domagać się, by władza ta została użyta dla publicznego dobra i powodzenia – że ogół ludności powinien mieć dostęp do edukacji, tak by nabywał umiejętności zarządzania swoimi własnymi sprawami i mógł objąć władzę, która stopniowo powinna była im być przekazywana. Pytanie więc, na które należałoby sobie odpowiedzieć w myśl Złotej Reguły, brzmiałoby następująco: Czy ogół ludzi osiągnął już taki poziom rozwoju, który pozwoliłby im na samodzielność, czy też arystokracja powinna nadal prowadzić ich sprawy, pod pretekstem, że nie są jeszcze wystarczająco kompetentni, nie mając wystarczającej mądrości pozwalającej na zarządzanie własnym majątkiem?

Kiedy tylko większość ludzi dojdzie do wniosku, że są wystarczająco kompetentni, by zarządzać swoimi sprawami i gdy przekonają się, że Bóg stworzył ziemię i to, co ją napełnia, nie tylko dla nielicznych, ale dla wielu – wtedy obejmą swoje dziedzictwo i będą sprawować nad nim kontrolę. Zaś proporcjonalnie do tego tytuły panów, osób wysoko urodzonych, książąt, królów i cesarzy staną się tylko pustym wspomnieniem ciemnych czasów. Od tej pory lud, czy to przez parlamenty, czy przez kongresy, będzie sprawował kontrolę nad swoimi sprawami za pomocą głosowania.

Ten stan rzeczy, który pojawiał się na świecie w sposób stopniowy, jest z pewnością całkiem właściwy, zasadniczo zgodny ze Złotą Regułą. To prawda, że mogłoby to wydawać się szlachetne, gdyby utytułowana arystokracja ochotniczo służyła ludowi w ich interesie. Trzeba jednak pamiętać, że ludzie są z natury samolubni, a przez to skłonni do zapatrywania się na sprawy z punktu widzenia swych własnych oraz rodzinnych interesów. Pod względem światowego pokoju, to było wielkie szczęście, że przekazywanie praw ludowi odbywało się w sposób stopniowy, a nie na drodze gwałtownej rewolucji. Centymetr po centymetrze ludzie odzyskiwali swe prawa w miarę, jak byli coraz lepiej wykształceni, by umieć to docenić. Być może czasami w nadmiarze gorliwości pragnęli oni zbyt wiele, być może starali się zdobyć za dużo, a przynajmniej chcieli uchwycić więcej, niż wskazywałyby na to ich uprawnienia i umiejętności.

Nic dziwnego, że liczni przedstawiciele arystokracji czują się dogłębnie zasmuceni, jak na przykład książę Bedford. Nic dziwnego, że wielu z nich ma mroczne przeczucia odnośnie przyszłości. Nic dziwnego, jeśli wydaje im się, że pogwałcona została sprawiedliwość. Zatracili oni właściwe spojrzenie na sytuację. Nie zauważają, że jako starsi bracia całej ludzkości powinni byli zorientować się, iż masy nie są już „tępym, pędzonym bydłem". Dobrze byłoby, żeby zauważyli wielkie oświecenie, jakie miało miejsce w ubiegłym stuleciu [XIX] i powinni byli chętnie zwrócić dziedzictwo swym braciom, tak jak oni są chętni je objąć.

Narody zdążają na Armagieddon

Polityczna batalia, która toczy się w Wielkiej Brytanii w ostatnich latach, a zwłaszcza na przestrzeni minionych dwóch lat, wzbudza zainteresowanie i zdumienie całego świata. Królowie, książęta i ludzie szlachetnego rodu są w pogotowiu, bojąc się o wyniki. Biblia jasno przedstawia tę sytuację. Jedynie ona pokazuje nam, że cudowne przemiany naszych czasów są zamierzonym procesem przekształcania królestw tego świata w Królestwo drogiego Syna Bożego.

Nie chcielibyśmy być jednak źle zrozumiani. Nie uważamy, że przemiana jakiejś partii, jej przywódców albo polityki partyjnej Wielkiej Brytanii czy jakiegokolwiek innego państwa przekształci jego naród w lud święty, uczestnika Królestwa Bożego. W rzeczywistości nie mamy żadnych powodów, by sądzić, że socjaliści jako całość mogliby lub chcieli udzielić światu błogosławieństwa doskonałego rządu ziemskiego, który ustanowiłby prawa człowieka itp. Wprost przeciwnie, warto pamiętać, że królowie i książęta, choć panowali niekiedy ciężką ręką, to jednak przynajmniej w ostatnich czasach uznali za konieczne poświęcić ludowi i ich interesom więcej uwagi niż dawniej. Zaś ich doświadczenie i wykształcenie niewątpliwie zapewnia im kwalifikacje wyższe niż przeciętne wśród innych ludzi, by mogli umiejętnie zarządzać sprawami narodowymi wielkiego znaczenia.

Poza tym, nagła zmiana sprowadziłaby ogromne trudności nie tylko dla owych właścicieli ziemskich, ale prawdopodobnie byłaby również wielkim utrapieniem dla mas. I dokładnie na to wskazuje Biblia. Żyjemy w czasie obecności Chrystusa. Wybór Kościoła Chrystusa, który ma stać się oblubienicą i małżonką Króla, jest już prawie na ukończeniu. Królestwo zostanie zatem niebawem ustanowione. Jednak ci, co posiadają władzę i autorytet, nie zdając sobie z tego sprawy, starają się zachować dla siebie prawie wszystko to, co przywłaszczyli sobie ich przodkowie w całkiem odmiennych warunkach.

W naszym zrozumieniu Biblia naucza, że ów konflikt interesów doprowadzi niebawem do wielkiego czasu ucisku, jakiego nigdy nie było (Dan. 12:1). Nikt nie życzy sobie utrapienia, nikt nie chce zostać przez niego dotknięty, a mimo to wszyscy do niego zmierzają. Zarówno arystokracja, jak i masy są motywowani strachem. Jedni boją się utraty swych ziemskich posiadłości, drudzy zauważają, że pieniądze świata i ziemia, będące podstawą wszelkich bogactw, znajdują się w posiadaniu arystokracji.

Masy uświadamiają sobie, że dzięki obfitości błogosławieństw, które Bóg wylewał na ludzkość w minionym stuleciu za sprawą rozwoju wiedzy i wynalazków, świat stał się bajecznie bogaty. Jednak bogactwa te wpadają ciągle w te same ręce – ludzi, którzy są posiadaczami ziemi. Owe masy obawiają się, że jeśli obecnie nie osiągną poprawy sytuacji, to oni lub ich dzieci z czasem ponownie staną się niewolnikami lub chłopami pańszczyźnianymi. Z tego wynika całe zamieszanie dyskusji i konfliktów między klasami, które zmierzają w stronę wiru wielkiego Armagieddonu (Obj. 16:16).

Ludzka krańcowość to Boża sposobność

Chociaż nie mamy żadnej możliwości powstrzymania którejkolwiek ze stron, jesteśmy głęboko zainteresowani każdą z nich i współczujemy im obu. Naszym najlepszym pocieszeniem i najwartościowszą rzeczą, którą możemy

podarować każdemu z uczestników sporu, jest to, czego dowiadujemy się z Biblii. Mówi ona, że w najciemniejszej godzinie, gdy ludzkie żądze osiągną swój szczyt w anarchii, pojawi się nadzieja – najjaśniejsza ze wszystkich nadziei. Zaraz po mrocznej godzinie ucisku nastąpi wschód chwalebnego „słońca" Królestwa Tysiąclecia, które rozproszy ziemską ignorancję i zabobony. Następnie Królestwo, ujmując pewnie kontrolę nad światem, właściwie poprowadzi ludzkość na pełne wyżyny doskonałości utraconej w Edenie, lecz odkupionej na Kalwarii. Wobec takiej nadziei możemy słusznie utrzymywać nasze dusze w pokoju, oczekując niezwykle chwalebnego wyniku Bożego planu.

Chociaż nie powinniśmy się angażować po żadnej stronie sporu, nie możemy nie okazywać im głębokiego zainteresowania. Na miarę naszych możliwości i zdolności powinniśmy głosić dobrą nowinę nadchodzącego Królestwa tym wszystkim spośród uczestników owej bitwy, ilu tylko skłonnych jest nas słuchać. Na ile usłyszą i uwierzą, na tyle otrzymają błogosławieństwo, pokój i pocieszenie. Zadaniem Kościoła jest okazywanie wierności zasadom Boskiego charakteru i obwieszczanie Bożego zamierzenia, opatrywanie ran wszystkich, którzy są skruszonego ducha, przy użyciu błogosławionego poselstwa Bożego miłosierdzia, które poucza wszystkich o konieczności cierpliwej wytrwałości, lojalności i wierności. Jest to naszym zadaniem, jako że Apostoł powiada: „Czyńcie dobrze wszystkim, a najwięcej domownikom wiary" [Gal. 6:10].

Nie do nas należy rozstrzyganie, czy szczyt owego ucisku zostanie osiągnięty w roku 1915, czy też nie. Nie powinniśmy nawet mieć w tej sprawie żadnych innych życzeń poza tym, by działa się wola Boża. Obserwując gwałtowne zmiany, jakie zachodzą w społecznym nastawieniu w Wielkiej Brytanii w ostatnich latach, nie wątpimy, że jeśli Czasy Pogan zakończą się przy końcu tego roku 1914, to w krótkim czasie może zostać w pełni zainicjowany Dzień Gniewu, w którym zgodnie z zapowiedziami obrazów biblijnych kościelne niebiosa i polityczna ziemia zostaną pochłonięte w niepohamowanej rewolucji ludzkich namiętności, która całkowicie stopi i skruszy żywioły tworzące obecny porządek rzeczy – żywioł społeczny, polityczny, finansowy i kościelny. Wiemy jednak, że wielki Bóg miłości jest tak mądry, że przewidział o wiele wcześniej każdy szczegół owego wielkiego konfliktu i pożogi. Poczynił też wystarczające przygotowania, by zapanować nad uciskiem we właściwym czasie przez ustanowienie Królestwa swego miłego Syna w wielkiej i chwalebnej mocy.

WYPEŁNIAMY NASZĄ OBIETNICĘ

Spodziewaliśmy się, że jeśli Czasy Pogan zakończyłyby się w tym roku [1914], to musiałoby to oznaczać, że cała klasa Oblubienicy będzie uczestniczyć w przemianie „pierwszego zmartwychwstania" ze stanu ziemskiego do niebiańskiego przed zakończeniem bieżącego roku. Choć nie twierdziliśmy tego w sposób zdecydowany, to jednak wskazywaliśmy, że taki byłby logiczny wniosek. Obecnie jednak nie wygląda na to, żeby mogło się tak stać. Przyglądamy się tym miejscom Pisma Świętego, które się jeszcze nie wypełniły i jesteśmy przekonani, że nie mają one szans na wypełnienie przed końcem tego roku.

Oczywiście nasze przekonanie w tym względzie nie jest mocniejsze niż poprzednie, głoszące coś przeciwnego. Jest rzeczą jasną, że dla Boga wszystko jest możliwe. Nie ulega wątpliwości, że Pismo Święte wyraźnie zapowiada katastrofę, która przyjdzie nagle – „jako ból na niewiastę brzemienną" [1 Tes. 5:3] – w danym momencie tak samo niespodziewany zarówno dla matki, jak i dla innych. Tak więc nie jest to niemożliwe, by nasze wszystkie oczekiwania spełniły się do końca bieżącego roku. Uważamy jednak, że jest to wysoce nieprawdopodobne. Pragnęlibyśmy, żeby było to wiadome wszystkim naszym czytelnikom, niezależnie od tego, jaki to mogłoby wywrzeć wpływ na ich plany i przedsięwzięcia.

Jak chodzi o Wydawcę, to będzie on w równym stopniu zadowolony, gdy wola Pana wypełni się w taki, jak i w inny sposób. Nawet gdybyśmy mieli prawo głosu przy podejmowaniu decyzji w tej sprawie, to balibyśmy się skorzystać z takiego przywileju. Jak wyraził to poeta:

> Strach nawet dotknąć się tego,
> co tyle ma w sobie z niepojętego.

Jeśliby ten rok minął bez szczególnych przejawów Bożej łaski dla Kościoła w znaczeniu zmartwychwstania, przemiany z ziemskiej do duchowej natury, uznalibyśmy, że pomyliliśmy się w naszej ocenie odnośnie czasu, kiedy można było spodziewać się owego chwalebnego wydarzenia. Pozostałoby jednak ciągle faktem to, że nadzieją Kościoła jest przemiana zmartwychwstania, gdy to, „co jest śmiertelnego, przyoblecze nieśmiertelność" [1 Kor. 15:54], gdy „wszyscy przemienieni będziemy, bardzo prędko w okamgnieniu" [1 Kor. 15:51]. Jeśli byłoby to Bożym zamierzeniem, byśmy pozostali dłużej po „tej strony zasłony", to nie wątpimy, że miałby On dla nas tutaj jakąś usługę do wykonania. Niezależnie zaś od tego, czy nasza służba pełniona jest po „tej stronie zasłony", czy po drugiej, powinniśmy być zadowoleni, wiedząc, że On jest zbyt mądry, by się mylić. Nie będziemy użalać się z powodu naszych błędów w zrozumieniu. Powinniśmy być raczej zadowoleni i radować się oraz cieszyć z możliwości służby po „tej stronie zasłony" na równi z tą po drugiej stronie, mając zapewnienie, że wola Boża będzie się w nas wykonywać tak czy inaczej.

Ciągle jest jeszcze możliwość, że nie popełniliśmy pomyłki w odniesieniu do *czasu*, lecz pomyliliśmy się odnośnie tego, *czego* należy się spodziewać. Dla przykładu, może się okazać, że Czasy Pogan zakończą się jednak w bieżącym roku, jednak Pan nie pozbawi narodów ziemskiej władzy i nie odbierze im ziemskich królestw tak szybko, jak się tego spodziewaliśmy. Zważywszy, że sprawowały one władzę przez 2520 lat, usunięcie ich w ciągu jednego roku mogłoby być zbyt gwałtowne. W rzeczywistości, jeśli zostałoby to dokonane w ciągu pięciu, dziesięciu czy dwudziestu lat, to czas ten mógłby się wydać całkiem rozsądny.

The Watch Tower, 1 maja 1914, R-5448

Teraz bliższe nas jest zbawienie

Św. Paweł napisał: „Teraz bliższe nas jest zbawienie, aniżeli kiedyśmy uwierzyli” (Rzym. 13:11). Lud Boży obecnego czasu z pewnością ma powody, by wyrażać podobne uczucia. Zbawienie Kościoła w chwalebnej „przemianie” Pierwszego Zmartwychwstania jest bliższe z każdym dniem. Jesteśmy tego pewni, nawet jeśli nie wiemy dokładnie, ile jeszcze dni pozostało do owego wspaniałego spełnienia. Tak więc zbawienie świata – uratowanie świata od Szatana, grzechu i śmierci – zbliża się z każdym dniem, choć nie umiemy jednoznacznie określić, jakiego dnia i o której godzinie Szatan zostanie zupełnie związany na tysiąc lat, a mesjańskie błogosławieństwa zaczną spływać i usuwać przekleństwo, które przez sześć tysięcy lat przygniatało ludzkość jak ciężka zasłona, gdy ciemna noc już wkrótce ustąpi przed chwalebnym dniem Tysiąclecia i jasnym blaskiem Królestwa Mesjasza.

Nic nie jest w stanie naruszyć naszej wiary w Boski plan wieków streszczony we wspaniałym Bożym przymierzu przysięgi zawartym z Abrahamem oraz potwierdzonym z Izaakiem, Jakubem i Izraelem. Nie ma absolutnie żadnych podstaw do kwestionowania faktu, że wszystkie narody ziemi będą ostatecznie błogosławione. Nie ma miejsca na wątpliwości odnośnie tego, że Bóg położył bardzo solidny fundament pod to błogosławieństwo, posyłając swego Syna, by stał się Odkupicielem człowieka. Nie ma uzasadnienia dla kwestionowania tego, że przez ponad osiemnaście stuleci Kościół był powoływany ze świata, by wraz ze swym Panem stać się uczestnikiem cierpień obecnego czasu i przyszłej chwały.

Nie ma absolutnie żadnego powodu, by kwestionować fakt, że „wierny jest ten, który was powołał, który też to uczyni” [1 Tes. 5:24]. Mamy Jego obietnicę, że jeśli jesteśmy „dziećmi, tedy i dziedzicami, dziedzicami wprawdzie Bożymi, a współdziedzicami Chrystusowymi”, z Panem Jezusem [Rzym. 8:17]. Boże Słowo mówi nam, że Jezus jako Głowa oraz Kościół, Jego Ciało, że Jezus Oblubieniec oraz Kościół, Jego Oblubienica, tworzą pozaobrazowe, duchowe nasienie Abrahama, przez które, gdy zostanie uwielbione, Boże błogosławieństwa zostaną wylane na ludzkość. „Jeśliście wy Chrystusowi, tedyście nasieniem Abrahamowym, a według obietnicy dziedzicami” (Gal. 3:29), a obietnica ta brzmi: „Będą błogosławione w tobie wszystkie narody ziemi”, „i w nasieniu twoim” (1 Mojż. 12:3, 28:14).

Nie ma absolutnie żadnych podstaw dla Badaczy Pisma Świętego, by podawać w wątpliwość fakt, że zakończenie obecnego Wieku Ewangelii jest bardzo nieodległe i że jego finałem będzie zapowiadany przez Pismo Święte czas wielkiego ucisku, jakiego nie było, odkąd istnieją narody. Zauważamy uczestników owego dramatycznego przesilenia, jak grupują się pod przywództwem kapitału i korporacji oraz ruchu związkowego świata pracy i handlu. Wielkie przesilenie, potężne zderzenie, przedstawiane pod symbolem ognia, które pochłonie kościelne niebiosa i społeczną ziemię, jest bardzo bliskie.

Jednak mówiąc to, wypowiadamy się jedynie odnośnie tego wszystkiego, co można głosić bezpiecznie i z poczuciem słuszności. Nigdy nie rościliśmy sobie praw do natchnienia czy proroczych wizji. Wszystko, co kiedykolwiek głosiliśmy, to wyłącznie owe „cudowne sprawy, które w Biblii widzimy” [Hymns of Dawn 100], a najdroższą z nich jest miłość niebiańskiego Ojca i naszego niebiańskiego Pana Jezusa oraz fakt, że czas na ustanowienie Królestwa jest bardzo bliski.

Chronologia opiera się na wierze

Przypominamy w tym miejscu naszym czytelnikom, że zarówno na łamach tego czasopisma, jak i w sześciu tomach „Wykładów Pisma Świętego” przedstawialiśmy zagadnienia odnoszące się do czasów i chwil w formie poddawania ich pod dyskusję. To znaczy, że nie wypowiadaliśmy ich w sposób kategoryczny, nie twierdziliśmy, że wiemy, lecz jedynie sugerowaliśmy, że „tak i w ten sposób” zdaje się nauczać Biblia. Publikowane obecnie lekcje beriańskie odnoszą się do drugiego tomu „Wykładów Pisma Świętego”. Chcemy w ten sposób odświeżyć w umysłach naszych czytelników biblijną chronologię przedstawioną tam w rozdziale II. Wskazaliśmy, że chronologia jest podstawą niemal wszystkich propozycji proroczych interpretacji prezentowanych w „Wykładach Pisma Świętego”. Zaznaczyliśmy jednocześnie, że chronologia nie jest w Biblii przedstawiona w sposób bardzo wyraźny, że pomijane są części niektórych lat i że są w niej pewne przerwy.

Zasugerowaliśmy, że na ogół chronologia nie byłaby całkiem wystarczająca jako dowód i że nasze przyjęcie jej opiera się na wierze, na założeniu, że Bóg życzył sobie pokazać nam chronologię, życzył sobie, byśmy dowiedzieli się czegoś o czasach i chwilach, a jednocześnie sprawił, że sprawy te są tak niejasne i nieokreślone, by Jego lud musiał okazać wiarę. Pisaliśmy też, że trudno byłoby praktykować taką wiarę, gdyby nie fakt, że chronologia ta wydaje się być mocno spleciona i powiązana z licznymi proroctwami. Z kolei zaś proroctwa przeplatają się i łączą z innymi proroctwami oraz wypełnieniami, które nie są zależne do chronologii. Przedstawiając w taki sposób owe sprawy umysłom czytelników, zwracaliśmy się do nich, by każdy osądził sam dla siebie, ile wiary skłonny jest położyć w chronologii oraz zastosowaniach proroctw z nią związanych. Oświadczyliśmy, że w naszym zrozumieniu chronologia jest godna przyjęcia, podobnie jak proroctwa obserwowane z tego punktu widzenia.

Położywszy tak obszerny fundament i zwróciwszy uwagę czytelników na konieczność podejmowania samodzielnych decyzji, posługiwaliśmy się chronologią w powiązaniu z różnymi proroctwami, wyciągaliśmy rozmaite wnioski i stawialiśmy hipotezy. Przy tych okazjach nie przypominaliśmy już za każdym razem, że nasze wnioski opierają się na chronologii, która jak wiadomo opiera się na wierze. Przyjmowaliśmy, że wszyscy myślący czytelnicy będą tego świadomi i że każdy z nich miał swój własny poglądy, a nie nasz, na temat chronologii oraz zastosowań proroctw z niej wynikających. Nadal prosimy was, byście tak rozumowali.

Z punktu widzenia Redaktora, chronologia wydaje się być tak samo przekonywująca jak dawniej. Nie

dostrzega on w niej niczego, co trzeba byłoby zmienić lub zmodyfikować. Tym niemniej, Redaktor pragnie raz jeszcze, choć czynił to już w bieżącym roku dwukrotnie, zwrócić uwagę czytelników THE WATCH TOWER, że jego zdaniem byłoby to obecnie raczej nierozsądne oczekiwać, że w tym jednym roku wypełni się wszystko, czego się wcześniej spodziewał. Nie widzi on możliwości, by jeszcze w tym roku Federacja Kościołów osiągnęła szczyt swoich możliwości organizacyjnych, uzyskała władzę, a następnie upadła. A z całą pewnością oczekuje on, że wydarzy się to, zanim w pełni zakończy się Wiek Ewangelii i uwielbieni zostaną ostatni członkowie Kościoła, który jest Ciałem Chrystusa.

Nie oznacza to, że chronologia jest błędna albo że Czasy Pogan nie zakończą się w tym roku. Może tak się zdarzyć, że Czasy Pogan dobiegną końca, zanim kościelna oligarchia ujmie władzę kapłańską. Musimy czekać i przyglądać się. Pan jest nadal naszym Pasterzem. Nie odmówi On niczego, co dobre, tym którzy Go naśladują jako Jego owce, którzy słuchają Jego głosu i ignorują głosy obcych. Jego obietnice będą nadal pewne, a one, podobnie jak wszystko inne, będą współdziałały dla dobra tych, którzy Go miłują – powołanych według Jego postanowienia (Rzym. 8:28).

PISMO MUSI SIĘ WYPEŁNIĆ

Pan oświadcza przez proroka Dawida: „Radować się będą święci w chwale Bożej, a śpiewać będą w pokojach swych. Wysławiania Boże będą w ustach ich, a miecz na obie strony ostry w rękach ich, aby wykonywali pomstę nad poganami, a karali narody; aby wiązali pętami królów ich, a szlachtę ich okowami żelaznymi; aby postąpili z nimi według prawa zapisanego. Tać jest sława wszystkich świętych jego" (Psalm 149:5-9). Jak do tej pory nie mieliśmy wątpliwości, że ten opis chwały świętych odnosi się do ich stanu „za zasłoną", po ich skompletowaniu w ramach „pierwszego zmartwychwstania". Jednak uważniejsze rozważenie tych słów skłania nas do ostrożności w przyjęciu tego przypuszczenia za pewne. Poddajemy pod rozwagę, jako czyste przypuszczenie, możliwość, że może przyjść taki czas, w którym część świętych znajdzie się w chwale „za zasłoną", podczas gdy pozostali po „tej stronie zasłony", w ciele, osiągną pełnię radości ze swym Panem, uczestnicząc w Jego działalności.

Gdyby interpretować stwierdzenie „śpiewać będą w pokojach swych" [„na swym posłaniu" – Psalm 149:5 NB] zgodnie ze znaczeniem podobnych wyrażeń w innych miejscach Pisma Świętego, oznaczałoby ono, że święci w chwale będą opowiadać wesołą nowinę wielkiej radości – śpiewając, przedstawiając w melodyjnych kadencjach poselstwo, którego nikt nie może się nauczyć, z wyjątkiem stu czterdziestu czterech tysięcy. Jednak użyte tutaj słowo „posłanie" [hebr. *miszkaw,* miejsce, gdzie się leży], zgodnie z tym, co oznacza ono w innych miejscach Biblii, wyrażałoby sens odpocznienia wiary – owi święci mieli odpoczywać w sytuacji, która temu nie sprzyja. Takie znaczenie nie bardzo pasowałoby do tych, którzy doświadczyli przemiany „pierwszego zmartwychwstania". Ich udziałem nie będzie odpocznienie wiary, lecz rzeczywiste wejście do odpocznienia.

A przy tym, choć w ich ustach są wysławiania Boże, to według proroctwa w ręku mają obosieczny miecz. Ów „miecz na obie strony ostry" oznacza, podobnie jak w innych miejscach, Słowo Boże. Trudno nam sobie wyobrazić świętych „za zasłoną" trzymających w ręku Słowo Boże. Wydaje się to raczej opisywać świętych po „tej stronie zasłony", posługujących się „mieczem ducha", którym jest Słowo Boże, a ma to związek z ukazywaniem wielkiej chwały Boga, oczyszczaniem Jego imienia z hańby, która została mu przypisana przez niewiedzę, zabobony i wyznania wiary z „wieków ciemnoty".

Następna wypowiedź, stwierdzająca, że owi święci będą używali „miecza" w celu wykonywania pomsty nad poganami i karania narodów (narodu izraelskiego), wydaje się sugerować, że święci ci, niezależnie od tego, w jakim znajdą się stanie, będą wtedy mieli władzę. W innym bowiem miejscu są oni upominani przez Pismo Święte: „Nie sądźcie przed czasem" [1 Kor. 4:5]. Tak więc ten Psalm opisuje czas, gdy wolno im już wykonywać pracę sędziowską wobec ogółu świata, a także odnośnie Izraela, ludu Bożego.

DOŚĆ PODOBNE MIEJSCE PISMA ŚWIĘTEGO

Dość podobny opis Chrystusa [Głowy i Ciała] w chwale znajdujemy w Obj. 19:11, gdzie ten, który nazwany jest „Wiernym i Prawdziwym", wyrusza w sprawiedliwości, by sądzić i walczyć. Podążają za Nim wojska niebieskie (w. 14), a z Jego ust wychodzi ostry miecz, którym ma uderzyć narody (w. 15).

Nie wiemy, dlaczego proroctwo to mówi o wojskach niebieskich w liczbie mnogiej. Sugerujemy jedynie, że wojska niebieskie mogą mieć dwa oddziały – jeden po „tej stronie zasłony", drugi „za zasłoną". Czekamy na to, by zobaczyć, a teraz jedynie się przyglądamy w oczekiwaniu, zwracając jak najpilniejszą uwagę na słowo naszego Ojca. Możemy być pewni, że jeśli jakieś polecenie zostałoby wydane ludowi Bożemu, by wykonywać sąd, to będzie ono tak wyraźne, że nie pozostawi żadnego miejsca na wątpliwości. Pamiętamy bowiem, że Boskim wymaganiem przez cały wiek było, by święci Boży byli poddani władzom, które są. Jakakolwiek zmiana tej zasady, która skutkowałaby wykonywaniem nad nimi sądu, musiałaby zostać bardzo stanowczo i wyraźnie zrozumiana, zanim mogłaby być wykonana.

Nie będziemy wiedzieć, w jaki sposób królowie i szlachta – władcy finansowi, polityczni i społeczni – będą wiązani oraz jakie dokładnie więzy krępujące ich moc zostaną zastosowane, dopóki nie zostaniemy upoważnieni. Jednak skutkiem będzie to, co zostało wyrażone w psalmie: „Aby wykonać na nich wydany wyrok. To jest chlubą wszystkich jego wiernych" (Psalm 149:9 NB). Czy będziemy uczestniczyli w tej pracy po „tej stronie zasłony", czy po drugiej, nie ma dla nas znaczenia. W każdej sprawie, cokolwiek i kiedykolwiek będziemy mieli uczynić pod kierownictwem Pańskiego ducha świętego, będzie to zawsze zgodne ze sprawiedliwością i połączone z pełną współczucia miłością. Jedynie tacy, którzy będą się kierowali tymi zasadami i poddadzą się pod ich kontrolę, otrzymają prawo udziału w Królestwie chwały i mocy.

The Watch Tower, 1 maja 1914, R-5450

Królestwo Mesjasza miało być niewidzialne

– 7 CZERWCA [1914] – ŁUK. 17:20-37 –

„Oto bowiem Królestwo Boże jest pośród was” – Łuk. 17:21 (NB).

Nasze zrozumienie słów Mistrza zależy od tego, jak je usytuujemy. Jan Chrzciciel poprzedził Jezusa i głosił bliskość Królestwa Bożego. W odpowiednim czasie wskazał na Jezusa jako Mesjasza, który miał przyjść, Baranka Bożego. Czekał przez kilka miesięcy na to, że Jezus ustanowi się ziemskim królem, ale zamiast tego przekonał się, że jego własne dzieło dobiegło końca i został wtrącony przez Heroda do więzienia. Potem wysłał do Jezusa posłańców z zapytaniem, czy jest On tym, który miał przyjść, czy mają wyglądać innego. Był rozczarowany, nie widząc oznak Królestwa, jakich się spodziewał.

Nauczeni w Piśmie i faryzeusze słyszeli stwierdzenia, że Jezus jest długo wyczekiwanym Królem, który ustanowi Królestwo Mesjasza i szydzili z Niego. Spoglądali na pstrokaty tłum Jego towarzyszy – celników i grzeszników, jak też ludzi prawych, lecz nie posiadających specjalnej rangi, wpływów i bogactwa. Uważali Jezusa za oszusta, a Jego zwolenników za ludzi naiwnych. Nasza lekcja pokazuje, jak usiłowali zdemaskować to, co uważali za kłamstwo ze strony Jezusa, aby tym sposobem zawrócić Jego naśladowców z błędnej drogi. Dlatego też publicznie zadali Mu pytanie: Kiedy przyjdzie Królestwo Boże? Jak długo to potrwa, zanim je ustanowisz?

Niewątpliwie zamierzali oni usidlić Jezusa; bo gdyby odpowiedział: Długo, Jego zwolennicy byliby zniechęceni; gdyby odrzekł: Niedługo, zaczęliby się dopytywać: Skąd weźmiesz armię? Jak zapłacisz żołnierzom? Jak zaopatrzysz ich w żywność? Czy pójdziesz na Rzymian, żeby walczyć z ich siłami, którym nie mógłby stawić czoła nawet cały nasz naród? itp.

Jednak ci faryzeusze zdołali zadać Mu tylko to pierwsze pytanie, ponieważ odpowiedź zbiła ich z tropu i zdumiała. Jezus odpowiedział, że Królestwo Boże nie przyjdzie z postrzeżeniem; to znaczy, że gdy Królestwo nadejdzie, ludzie tego nie zobaczą. Kontynuując, Jezus rozwinął swą wypowiedź i powiedział, że ludzie nie będą widzieć, czy jest ono tu, czy tam, gdyż Królestwo Boga będzie mocą Bożą odciskającą się pośród ludu.

Nasz przekład jest nieprawidłowy – tak jak mamy to oddane – chociaż wyraźnie nie było to zamierzone: „Albowiem oto królestwo Boże wewnątrz was jest” [Łuk. 17:21]. Gdyby tłumacze przypatrzyli się uważnie, byliby bardziej ostrożni, wypowiadając słowa, że Królestwo Boże jest wewnątrz tych faryzeuszy, których Jezus określił mianem obłudników, grobów pobielanych itp. Dokładniejsze zbadanie oryginału pokazuje, że lepiej byłoby przetłumaczyć ten tekst: „Królestwo Boże jest pośród was”.

Królestwo jest zawsze reprezentowane przez króla. Jezus jako Król był obecny pośród nich, ale oni Go nie rozpoznali. „W pośrodku was stoi, którego wy nie znacie” [Jan 1:26]. Podobnie też w ciągu Wieku Ewangelii Kościół Chrystusowy, Jego „Ciało”, nie był dostrzegany przez świat. „Dlatego świat nas nie zna, że jego nie poznał” [1 Jana 3:1 NB]. W tym sensie było to prawdą przez osiemnaście stuleci, ale Chrystus i Kościół w ciele nie są Królestwem Bożym w pełni, we właściwym sensie, jak obiecuje to Biblia: Królestwem w mocy i wielkiej chwale. Chrystus i Kościół byli dopiero początkiem Królestwa, Królestwem w zarodku – klasą Królestwa przygotowującą się do objęcia władzy w stosownym u Boga czasie, który, jak wierzymy, jest już blisko.

Królestwo to ma być duchowe, dlatego rządzący będą niewidzialni, jak aniołowie i Ojciec Niebieski. Jezus oznajmił: „Jeszcze tylko krótki czas i świat mnie oglądać nie będzie” [Jan 14:19 NB]. Co było prawdą w odniesieniu do Głowy, będzie też prawdą odnośnie każdego członka wybranego Ciała Chrystusowego, Kościoła. Będą „przemienieni bardzo prędko, w okamgnieniu” [1 Kor. 15:51] i świat ich więcej nie ujrzy, bo „ciało i krew Królestwa Bożego odziedziczyć nie mogą” oraz ciało i krew nie mogą zobaczyć tego, co duchowe.

W ciągu Tysiąclecia władza Królestwa i moc Boga przez Chrystusa i Kościół będą działać wśród ludzi; mimo to nie będą widzialne dla naturalnego wzroku, lecz jedynie oczyma zrozumienia. Wszystkie niewidzące oczy zostaną otwarte. W ten sposób każde oko zobaczy, że Królestwo jest ustanowione i każdy zrozumie, że Ten, który cierpiał, wszedł do chwały, że Kościół, jego Oblubienica jest z Nim w chwale i że błogosławieństwa Tysiąclecia pochodzą od nich (Obj. 20:6).

„DNI SYNA CZŁOWIECZEGO”

Odwracając się od uciszonych faryzeuszy i zwracając się do swych uczniów, Jezus powiedział: „Przyjdą dni, że będziecie żądać, abyście widzieli jeden dzień ze dni Syna człowieczego, ale nie oglądacie” [w. 22]. Były to zadziwiające wieści dla wiernych. Jednak byli już oni przyzwyczajeni słyszeć od Mistrza o sprawach, których nie mogli zrozumieć; takie jak to, że muszą jeść Jego ciało i pić Jego krew, że On musi być ukrzyżowany itp. Traktowali te wszystkie kwestie jako symboliczne i zastanawiali się, co też mogą one rzeczywiście znaczyć. W jaki sposób może Jezus być wielkim Królem, jak oczekiwali, a mimo to nie będą oglądać ani Jego, ani Jego dni?

Ciągnąc dalej ten temat, Jezus rzekł: „I będą mówić do was: Oto tam, oto tu. Nie chodźcie, ani się tam nie udawajcie” [w. 23]. Słowem, nie wierzcie nikomu, kto będzie wam tak mówił o moim wtórym przyjściu; nie dajcie się zwieść, wierząc, że przyjdę w taki sposób. Powiem wam, jak przybędę: „Bo jak błyskawica, gdy zabłyśnie, świeci od jednego krańca nieba aż po drugi, tak będzie i Syn Człowieczy w dniu swoim” [Łuk. 17:24 NB].

To zdumiewające stwierdzenie można lepiej zrozumieć, gdy przetłumaczymy grecki rzeczownik *astrape* jako ‘blask’ zamiast ‘błyskawica’. Zdecydowanie odnosi się to bowiem do słońca, które wschodzi na wschodzie

i zachodzi na zachodzie, świecąc od jednego krańca nieba aż po drugi. W jaki jednak sposób ma to przedstawiać Syna Człowieczego w Jego dniu? Jakim sposobem będzie On jak słońce? Odpowiadamy, że dzień Chrystusa to dzień tysiącletni, czyli Tysiąclecie, zaś stwierdzenie naszego Pana to jedna z Jego zagadek, o których Jezus powiedział: „Mam wam jeszcze wiele do powiedzenia, ale teraz znieść nie możecie" [Jan 16:12 NB] i obiecał, że w odpowiednim czasie duch święty zapewni im oświecenie, tak że wszystkie Jego słowa będą jasno zrozumiane. Ta część, jaka ma być teraz zrozumiana, staje się zatem jaśniejsza dla tych, którzy mają zdolność duchowego rozeznawania.

Następnie, aby stopniowo mogli się nauczyć lekcji dotyczących owego odległego czasu, Jezus wyjaśnił im, że najpierw musi On wiele wycierpieć i być odrzuconym przez naród. Wracając do wyjaśnienia, jakie będą znaki Jego obecności, w odpowiedzi na pytanie zanotowane w Mat. 24, oświadczył: „A jak było za dni Noego, tak będzie i za dni Syna Człowieczego" [w. 26].

Mamy tutaj coś zdefiniowanego, konkretnego. Wiemy, czego mamy szukać, gdy nastanie odpowiedni czas ustanowienia Królestwa – czas, gdy Słońce Sprawiedliwości zacznie świecić od jednego końca nieba po drugi. Znakami czasów nie będą zewnętrzne warunki na świecie; przeciwnie, wszystko przebiegać będzie tak samo spokojnie i porządnie jak zawsze, tak jak w dniach Noego tuż przed nadejściem potopu i tak jak było za dni Lota przed zniszczeniem Sodomy – jedli, pili, pobierali się, budowali, siali i zbierali, jak zwykle. To nie są znaki niegodziwości, ale wspomniane są po to, by nam pokazać, że nie będzie zewnętrznego przejawu wskazującego światu czas drugiej obecności Chrystusa, gdy zacznie On zajmować się światem i ustanawiać swoje Królestwo.

Potop i zniszczenie Sodomy

Skąd wprowadzenie tych dwóch obrazów łącznie – potopu i zniszczenia Sodomy, gdy mowa jest o założeniu Królestwa Mesjasza, które ma błogosławić świat? Odpowiedź jest taka: Biblia wszędzie przepowiada, że choć Królestwo Mesjasza to wielkie rozporządzenie Boga dla zniesienia przekleństwa i wprowadzenia błogosławieństwa jak świat długi i szeroki, niemniej jednak ma ono być ustanowione na gruzach zagłady obecnych instytucji. I właśnie owa zagłada społecznych, finansowych, politycznych i religijnych instytucji obecnego czasu jest tym, co Jezus zilustrował przez potop i zniszczenie Sodomy. Zaś Jego własna obecność poprzedzająca ów czas ucisku ma być niewidzialna dla świata, nieznana światu, niespodziewana i nieoczekiwana, dopóki z nagła nie wybuchnie kataklizm ucisku.

Nie jest to urzekający obraz. Cieszymy się, że możemy się od niego odwrócić i dostrzec srebrną obwódkę przy chmurze oraz chwalebne błogosławieństwa, które nastąpią szybko po ustanowieniu Królestwa na ruinach naszych ludzkich niepowodzeń.

Podkreślając gwałtowność, z jaką katastrofa dotknie świat, Jezus powiedział, że tego samego dnia, którego Lot wyszedł z Sodomy, spadły z nieba ogień i siarka; oświadczył też, że tak będzie w dniu, kiedy Syn Człowieczy się objawi. Tekst grecki pokazuje różnicę między *parousią*, czyli obecnością Chrystusa przed czasem ucisku, a późniejszą *epifanią*, czyli ujawnieniem.

Opis objawienia Chrystusa dany nam jest w słowach zapowiadających, że objawi się On w ogniu (2 Tes. 1:7-8). Rzeczywiście, ów czas ucisku jest często opisywany w Biblii symbolicznie jako spalenie świata – tak bardzo, że wszystkie chrześcijańskie wyznania wiary wyrażają pogląd, że ziemia ma być „spalona". Przeoczają fakt, że niebiosa również mają być „spalone".

Przy symbolicznym podejściu do Biblii ziemia przedstawia porządek społeczny lub ludzkie sprawy; morze – niespokojne, niezadowolone masy; niebiosa – siły kościelne. Św. Piotr mówi nam, że wszystko to przeminie w wielkim zamieszaniu i że w zamian nastaną nowe niebiosa i nowa ziemia, jakie obiecał Bóg (2 Piotra 3:10-13). Nowymi niebiosami będzie nowy porządek kościelny – Kościół w chwale, współdziedzice z Chrystusem w Jego Królestwie. Nowa ziemia będzie nowym porządkiem społecznym, jaki ustanowi Królestwo Mesjasza.

Święci na dachu

Wracając do okresu, w którym Pan będzie obecny przed objawieniem się „w ogniu płomienistym", zdaje się On nas zapewniać, że wszyscy Jego wierni umrą i będą przemienieni w chwili śmierci, zanim wielki ucisk, symboliczny ogień pochłonie obecne instytucje. W języku obrazowym mówi On, że w tym dniu (Jego *parousii*, obecności, przed Jego *epifanią*, ujawnieniem) ci na dachu, posiadający swoje dobra w domu, nie powinni zostawać, aby je zabrać. O co tutaj chodzi?

Krótko – my wierzymy, że dom przedstawia Dom Boga, a ci, którzy są na dachu, przedstawiają najbardziej

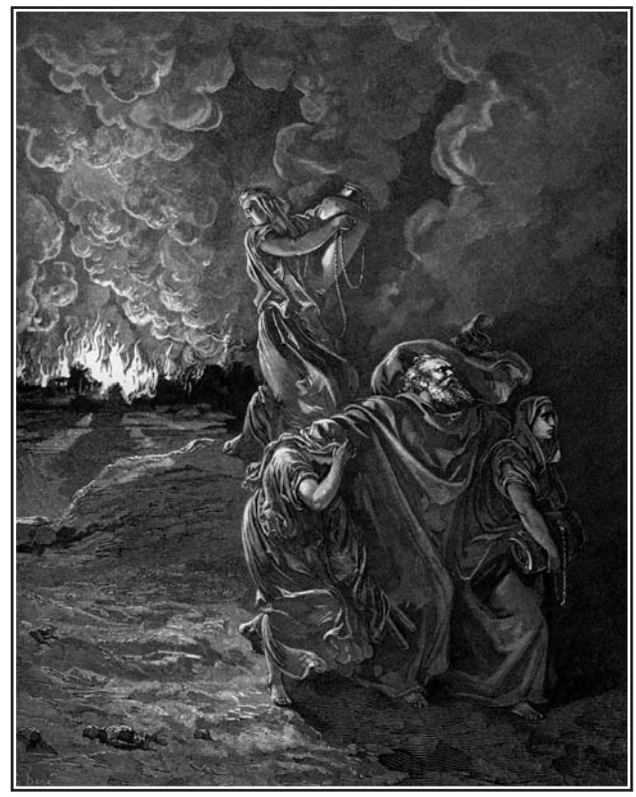

Gustave Doré (1832-1883), Ucieczka Lota

świętych spośród Bożego ludu. W owym czasie dojdą oni do wniosku, że konieczna jest ucieczka; powstanie pytanie: Ile będą się starali zabrać z tego, co mają, co wartościowe? Mają ostrzeżenie, że nie powinni zabiegać o ocalenie niczego z tych rzeczy – rozważań wokół społecznych przywilejów, ludzkich zaszczytów, jakichś praw związanych z pomniejszymi stanowiskami, jak choćby zakrystian, diakon, starszy, pastor. Próba uratowania czegoś z tych rzeczy oznaczać będzie rozczarowanie. Należy wszystko porzucić, bo inaczej nie przejdzie się pomyślnie przez test owego czasu.

Podobnie też ci, którzy są na polu, nie mogą wracać. Pole przedstawia świat. Ci z Pańskiego ludu, którzy wyszli ze świata – którzy opuścili kościół nominalny – mają się nie wracać. Poznawszy prawdę o sytuacji, mają z pola uciekać do Pana.

Zapis św. Mateusza mówi o szczególnych kłopotach tych, którzy mają dzieci i niemowlęta, co jest według nas również symboliczne i odnosi się do chrześcijan starających się nawracać świat i uczyć początkujących. Przechodzić oni będą szczególne utrapienie duszy z powodu zmiany dyspensacji i wołania: „Wyjdź z niego, ludu mój". Dla takich będzie to szczególnie trudne – usłyszeć to wezwanie i go usłuchać.

Podczas ucieczki z Sodomy Lot i jego rodzina otrzymali ostrzeżenie, by się śpieszyć i nie oglądać za siebie na rzeczy, które miały zostać zniszczone. Tak i lud Pański nie ma spoglądać wstecz na to, co będzie zniszczone. Nie ma czasu do namysłu. „Uciekajcie z pośrodku Babilonu, a niech zachowa każdy duszę swoją" [Jer. 51:6]. Żona Lota nie usłuchała, tęsknie spoglądała ku temu, co podlegało zagładzie i nie zdołała uciec. Pan odnosi tę ilustrację do swego ludu i kładzie nacisk na to, że ich ucieczce będzie towarzyszyć pełne wyrzeczenie się rzeczy obecnego czasu. Kto zechce zachować swoje życie, musi je stracić. Kto straci życie, zachowa je – zyskując życie wieczne.

The Watch Tower, 1 maja 1914, R-5455

Foto-dramat stworzenia

Jesteśmy zasypywani prośbami o pokazanie „Fotodramy". Najwyraźniej cały kraj chciałby ją obejrzeć. Nie tylko brakuje nam odpowiedniej ilości kopii, ale również nie mamy tylu operatorów, by zaspokoić te potrzeby. Ponadto nie bylibyśmy w stanie opłacić kosztów wynajmu sal teatralnych.

Ze względu na te ograniczenia musimy na razie ograniczyć się do pokazów w większych miastach. Później „Fotodrama" będzie mogła być pokazywana także w tych mniejszych miejscowościach. Nie oczekujcie jednak zbyt wiele. Nie umiemy dokonywać cudów. Do lata mamy nadzieję na tyle rozwinąć tę pracę, by móc dotrzeć do znacznie większej ilości miast i miasteczek. Naszym obecnym zadaniem jest przygotowanie duplikatów „Fotodramy" i nieodpłatne ich udostępnienie wraz z operatorami kabin tym miastom, które wykażą chęć, zdolność i pragnienie, by zapewnić odpowiednie sale wraz z obsługą. Prosimy o zachowanie odrobiny cierpliwości. Możecie być pewni, że Towarzystwo czyni wszystko, co w jego mocy, by usługiwać i wam, i Prawdzie. Nie wydawajcie pieniędzy na dalekie podróże w celu obejrzenia „Fotodramy". Lepiej zaoszczędźcie te grosze, by wesprzeć pokaz w waszej własnej miejscowości.

Z przyjemnością odnotowujemy, że publiczność okazuje głębokie zainteresowanie „Fotodramą", uznając jej walory edukacyjne, piękno obrazów oraz ukazane w niej szersze spojrzenie na historię ludzkości. Nieobarczeni innymi obowiązkami bracia, którzy dysponują odpowiednim wykształceniem i doświadczeniem jako autorzy tekstów do gazet, mogą być przydatni w tej pracy. Z przyjemnością przyjmiemy zgłoszenia od ochotników.

The Watch Tower, 15 kwietnia 1914, R-5451

Stworzenie ukazywane w „Foto-dramacie"

Wszyscy czytelnicy THE WATCH TOWER, gdziekolwiek się tylko znajdują, zachwyceni są „Foto-dramatem" ukazującym dzieło stworzenia. W odpowiedzi na naszą niedawną prośbę zalewani jesteśmy zgłoszeniami z różnych zgromadzeń, które podają nazwiska osób wyznaczonych do działalności w komitetach „Fotodramy". Z wieloma z tych komitetów nawiązaliśmy bezpośredni kontakt, jednak obecnie uznaliśmy za słuszne ogólnie udzielić odpowiedzi i wyjaśnienia.

Rozpoczęliśmy ten projekt z zamysłem, by Stowarzyszenie zaprezentowało „Fotodramę" w różnych miastach i liczyliśmy na ochotniczą pomoc. Jednak jak na razie udało nam się skompletować dwanaście zestawów „Fotodramy", a i tak koszty są kolosalne – nasze bieżące rachunki związane jedynie z drukiem materiałów, urządzeniami itp. opiewają na 2 tysiące dolarów miesięcznie [po uwzględnieniu inflacji odpowiadałoby to dzisiaj ok. 45 tys. dolarów, czyli ok. 140 tys. złotych], nie licząc opłat pocztowych i kosztów transportu. Następnie pojawił się pomysł, by każdy z dwunastu zestawów obsługiwał jednocześnie cztery miasta. Oznaczało to czterokrotnie wyższe koszty. Spostrzegliśmy, że jeśli Pan nie uczyni jakiegoś cudu, to zabraknie nam funduszy i nie będziemy zdolni w najmniejszym nawet stopniu wykonać tej pracy, której możliwości dostrzegamy przed sobą. W tym samym jednak czasie i to jednocześnie z wielu miejsc dotarły do nas propozycje, że zgromadzenia Międzynarodowego Stowarzyszenia Badaczy Pisma Świętego gotowe są lokalnie finansować pokazy „Fotodramy", jeśli

tylko zapewnieni zostaną operatorzy, dostarczona darmowa literatura, pamiątkowe odznaki „Pax”*, itp.

Uznaliśmy to za kierownictwo Pańskiej opatrzności. Najwyraźniej Pan życzył sobie, by Jego lud w każdym miejscu otrzymał możliwość uczestniczenia we wspaniałym świadectwie „Fotodramy”, prezentowanej we własnym mieście. Obecnie realizujemy ten plan, zachęcając te zgromadzenia Badaczy Pisma Świętego, które pragnęłyby pokazać „Fotodramę”, żeby mobilizowały innych do tego pomysłu, a następnie za pośrednictwem swoich komitetów nawiązały bezpośredni kontakt z naszym biurem, informując nas o swoich zamierzeniach i o tym, do jakiego stopnia są zdolne pokryć koszty pokazu „Fotodramy” w swych rodzinnych miastach.

Takie informacje winny być przesyłane na adres Stowarzyszenia z adnotacją „Dział Fotodramy”. Amerykanie i Kanadyjczycy niech zwracają się do biura w Brooklynie, w stanie Nowy Jork. Zgromadzenia brytyjskie – na adres naszego biura w Londynie. Zbory szwedzkie – do biura w Orebro, duńskie – do biura w Kopenhadze, niemieckie – do biura w Barmen, francuskie i szwajcarskie – do biura w Genewie. Działajcie natychmiast. A następnie, wykonawszy to, co do was należało, czekajcie cierpliwie, będąc pewni, że uczynimy wszystko, co tylko w naszej mocy, by podjąć z wami współpracę.

W zawiadomieniu tym powinna zostać zawarta informacja, ile sióstr w średnim wieku o kulturalnym obyciu i przyjemnej powierzchowności byłoby chętnych ochotniczo pracować jako osoby wprowadzające na salę i czy jedna albo dwie z nich nie byłyby gotowe nauczyć się obsługi fonografu pod nadzorem instruktora przysłanego przez Stowarzyszenie. Powiadomcie nas też, czy macie w zgromadzeniu brata, który zdolny byłby usłużyć w czasie prezentacji „Fotodramy” jako koordynator sali i który bez uszczerbku dla swoich spraw byłby gotów poświęcić na to odpowiednią ilość czasu.

Zwykle pokazujemy cztery części „Fotodramy” w odstępach tygodniowych, na seansie popołudniowym i wieczornym – cztery części w ciągu czterech tygodni. Jeśli jednak sala jest duża lub miasto niewielkie, czasami pokazujemy cztery części w ciągu dwóch tygodni, rozpoczynając od pierwszej części w niedzielne popołudnie, a kolejną pokazując w środę po południu.

Teatry są lepszym miejscem do pokazywana „Fotodramy” niż kościoły, ponieważ katolicy nie mają ochoty przychodzić do kościołów protestanckich ani też protestanci do świątyń katolickich, Żydzi również nie. Tymczasem „Fotodramą” są zainteresowani wszyscy i jest ona przeznaczona dla każdego. Zaczął się martwy sezon dla teatrów. Wiele z nich działa bez żadnych zysków, a może nawet, gdyby nadal grały, ponosiłyby straty. W takich okolicznościach każda zapłata, która przewyższa koszty światła i obsługi, stanowi zysk. Poza tym wiele teatrów zainteresowanych jest tym, by zwrócić uwagę opinii publicznej na swoją nazwę i lokalizację, dlatego pokazywanie „Fotodramy” jest dla nich korzystne.

W tej sytuacji właściciele sal teatralnych często wynajmują nam je za zdumiewająco niskie ceny – pięć, dziesięć, piętnaście, dwadzieścia, dwadzieścia pięć dolarów za dzień, w zależności od rozmiaru i jakości teatru oraz wielkości miasta. W żadnym przypadku nie należy korzystać z podrzędnych miejsc czy źle usytuowanych sal, nawet jeśli byłyby oferowane za darmo. Bierzcie to pod uwagę, pisząc do nas. Jeśli możecie, udzielajcie nam informacji o najlepszych salach teatralnych, ilości miejsc oraz cenach, za które można je wynająć.

W każdym wypadku starajcie się nas dokładnie poinformować o wysokości dofinansowania, którego wasze zgromadzenie oczekiwałoby w celu przeprowadzenia lokalnego pokazu „Fotodramy”. Musimy to wiedzieć w każdym kolejnym przypadku, jako że chcielibyśmy ułożyć prezentacje tak, by „Fotodrama” była pokazywana jak najszerzej, a pieniądze Pańskie, na to przeznaczone, wykorzystane jak najrozsądniej. Zwróćcie na to uwagę, jeśli jesteście zainteresowani, ponieważ jeśli cokolwiek miałoby zostać dokonane przed nadchodzącym latem, musi być albo już realizowane, albo przynajmniej zaplanowane.

W okresie jesiennym wszędzie będą się odbywać liczne targi i wystawy. Ich organizatorzy, podobnie jak menedżerzy [ruchu skautowskiego] Chautauqua są zainteresowani pokazami „Fotodramy”. Zrobią oni wszystko, by tylko zwiększyć atrakcyjność swoich przedsięwzięć. Często wydają oni ogromne sumy na atrakcje. Mamy ulotkę informującą, że nasze Stowarzyszenie gotowe jest nieodpłatnie zaprezentować „Fotodramę” dla tych, którzy zapewnią odpowiednią salę oraz inne udogodnienia. Nie mamy zastrzeżeń do tego, że organizatorzy pobierają zwyczajowe opłaty za wstęp na targi. Wymagamy jednie, by „Fotodrama” była pokazywana za darmo wszystkim tym, którzy już znajdują się na terenach targowych czy wystawowych. Ktokolwiek z was byłby obeznany z organizacją takich targów, może przesłać nam wiadomość z datą, nazwą i adresem skarbnika lub dyrektora organizacyjnego. Nasz brooklyński adres to Columbia Heights 124.

W niektórych miejscach dyrektorzy teatrów z niecierpliwością oczekują na „Fotodramę” i chętnie pokażą ją za darmo, jeśli tylko pozwoli się im pobrać opłatę za rezerwację jednej trzeciej miejsc na sali. Nie mamy do tego żadnych zastrzeżeń. Z pewnością są takie osoby, które wolą zapłacić jakąś sumę po to, by mieć zarezerwowane miejsce.

The Watch Tower, 1 maja 1914, R-5456

* W czasie pokazów „Fotodramy” rozdawano widzom odznaki „Pax”, na których ukazana była twarz dwunastoletniego Jezusa z obrazu Heinricha Hofmanna „Der Jesusknabe im Tempel”, pokazywanego również w ramach prezentacji. Jedno z przeźroczy przypominało o ich przypięciu, a ci, którzy je nosili, mieli pamiętać, by być „synami pokoju”.

Konwencja w Clinton, 28 czerwca – 5 lipca 1914

***Clinton Herald*: Trzysta osób zgromadzonych na modlitwie podczas środowego zebrania modlitewnego o wschodzie słońca – Pochylonymi głowami i pieśniami chwały witano dziś rano wschodzące słońce – Tłum ludzi – Koloseum znów wypełnione po brzegi podczas pokazu „Fotodramy" we wtorkowy wieczór – Goście nieustannie przybywają na spotkanie Badaczy Pisma Świętego**

300 Badaczy Pisma Świętego zgromadzonych na trawie w parku River Front o godz. 6 rano w środę to uczestnicy generalnej konwencji na zachodzie kraju, zorganizowanej w Koloseum przez Międzynarodowe Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego. Z pochylonymi głowami oddając cześć Bogu, witali wschód słońca modlitwami oraz pieśniami chwały i dziękczynienia. Badaczom przewodniczył John Stephenson z Waszyngtonu (D.C.), a nabożeństwo rozpoczęto dwoma pieśniami oraz modlitwą wypowiedzianą przez W. E. Van Amburgha z Brooklynu (Nowy Jork). To entuzjastyczne spotkanie, złożone z modlitw i świadectw, trwało godzinę.

Koloseum znowu wypełniło się po brzegi we wtorek wieczorem ze względu na trzecią część pokazu „Fotodrama stworzenia". Przed godz. 19 ludzie zaczęli napływać do dużego audytorium i o 19.45, kiedy zarezerwowane sektory zostały otwarte, sala się wygodnie zapełniła. Między godziną 19 a 20 wspaniały koncert zagrała orkiestra Flindta, która spodobała się wszystkim bez wyjątku.

Goście konwencji bez przerwy przybywali do miasta i prawdopodobnie jest ich tutaj więcej niż 2 tys., choć trudno to oszacować, ponieważ nie ma rejestracji i nie wszyscy uczestnicy są obecni na każdej sesji. Jest szansa, że spotkania piątkowe, sobotnie i niedzielne, kiedy będzie tu pastor Russell, wykażą liczbę gości, ponieważ wszyscy będą chcieli usłyszeć lidera ruchu. Przewiduje się, że frekwencja wyniesie w tych dniach blisko 3 tys.

Zapiski z konwencji

To piękny widok, kiedy się patrzy na młode kobiety w białych strojach, pełniące rolę wprowadzających na salę na pokazach „Stworzenia" w Koloseum. Wykonują swoją pracę tak sprawnie i uprzejmie, że nie ma żadnego przestoju w zajmowaniu miejsc przez olbrzymi tłum.

Zaproszenia na pokaz „Fotodramy stworzenia" były rozesłane do wszystkich miast w promieniu 30 mil [ok. 48 km] od Clinton. O tym, że zostały przyjęte, świadczy tłok w sektorach zarezerwowanych dla poszczególnych miast, społeczności itd.

Sektory w Koloseum są wyznaczone dla każdego miasta w sąsiedztwie Clinton, dla członków Klubu Handlowego, dla czytelników gazet, dla pracowników warsztatów kolei oraz innych zatrudnionych, a także tych, którzy pracują w licznych zakładach przemysłowych w Clinton.

Osoby z dziećmi na ręku nie mogą brać udziału ani w sesjach konwencji, ani w wieczornych pokazach „Stworzenia". Opieka nad dziećmi osób przebywających na konwencji jest zapewniona w ciągu dnia w Domu Klubu Wodnego Clinton.

W związku z prognozami pogody, przyjęcie „na kółkach" planowane na wtorkowy wieczór zostało przesunięte. Prawdopodobnie odbędzie się w czwartek wieczorem.

Około 150 gości znalazło miejsca na kolację we wtorek wieczorem w Kościele Chrześcijańskim, a około 250-300 zostało odesłanych. Dzisiaj obiad i kolacja będą podawane w kościele Baptystów.

Na dzisiejszy wieczór od godz. 19 do 20 został zaplanowany wspaniały program poprzedzający „Fotodramę stworzenia".

Pokaz „Fotodramy stworzenia" rozpoczyna się punktualnie o godz. 20 każdego wieczoru. Miejsca siedzące w sektorach zarezerwowanych są trzymane do godz. 19.45, po tej godzinie są udostępniane dla ogółu publiczności. Rezerwację miejsc można uzyskać, wycinając kupony z „Heralda" i okazując je przed wejściem do Koloseum od strony Piątej Alei.

Souvenir Notes BS Conventions 1914, wersja PDF, str. 94

„Foto-dramat stworzenia", popularnie zwany „Fotodramą", to czteroczęściowy film biblijny ukazujący historię ludzkości od stworzenia aż po przyszłość Królestwa Bożego. Zawierał on ruchome filmy, wykonane i nagrane przez Badaczy Pisma Świętego, oraz setki ręcznie kolorowanych przeźroczy. Obrazy synchronizowane były z profesjonalną muzyką odtwarzaną na gramofonach. Na 96 płytach zawarte były nagrania krótkich wykładów biblijnych czytanych przez profesjonalnego prezentera o rozpoznawalnym głosie. Później dodano także filmy z krótkimi wprowadzającymi wykładami autora i reżysera „Fotodramy", Charlesa T. Russella. Premiera odbyła się 11 stycznia 1914 roku w nowojorskim teatrze *The Temple*

Badacze witają swojego lidera

Serdeczne powitanie pastora Russella w czasie jego piątkowej przemowy – Na gromadnej wycieczce – Pokaźny tłum bierze udział w wycieczce parowcem „Hill" – Imponująca scena, kiedy pastor Russell wchodzi na pokład

Olbrzymia rzesza na pokazie „Fotodramy"

Przybycie pastora C. T. Russella w piątek do Koloseum na konwencję generalną Międzynarodowego Stowarzyszenia Badaczy Pisma Świętego zachodniego rejonu USA zainaugurowało ostatnie dni tłumnego spotkania, bogate w program, który miał dostarczyć najbardziej interesujących wrażeń w czasie całego 8-dniowego posiedzenia. Konwencja zakończy się w niedzielę, kiedy po raz drugi zostanie zaprezentowana czwarta część pokazu „Fotodramy stworzenia". Tymczasem obecność pastora Russella w mieście przyciąga kolejnych gości do już licznie zgromadzonych. Publiczność składająca się z około 1800 Badaczy Pisma Świętego wysłuchała w piątek po południu w Koloseum pierwszego przemówienia pastora Russella, który dokładając niezwykłych starań, dostarczył Badaczom wielu nowych duchowych przemyśleń. Wieczorem parowiec „G. W. Hill" zabrał pokaźny tłum gości na wycieczkę przy świetle księżyca. W trakcie przybijania do brzegu statek osiadł na mieliźnie i były pewne kłopoty z jego wyprowadzeniem, ale problem został rozwiązany, kiedy Badacze zgromadzeni na dziobie przesunęli się na rufę.

Imponująca scena

Wielki tłum mieszkańców Clinton obserwował wypłynięcie statku z Badaczami Biblii i był pod wielkim wrażeniem, kiedy pastor Russell wchodził na pokład. Kiedy się zbliżył, Badacze powitali go pozdrowieniem Chautauqua, a kiedy przeszedł przez kładkę, całe zgromadzenie dołączyło do niego, śpiewając „Połączmy serca wraz". Pastor Russell odpowiednio zareagował na to powitanie. Kiedy statek wypłynął, większość zgromadzonych natychmiast

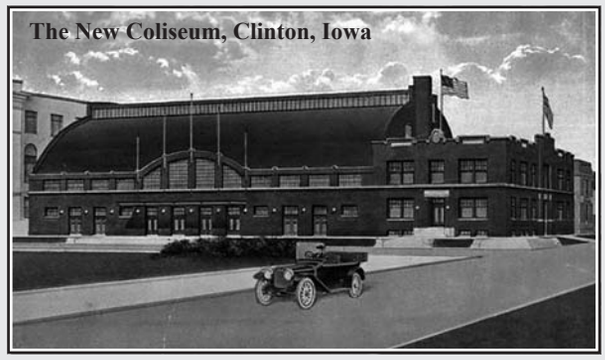
The New Coliseum, Clinton, Iowa

udała się do Koloseum, gdzie inna liczna publiczność oglądała pokaz drugiej części „Fotodramy stworzenia".

Na statku pastor Russell i inni mówcy konwencji zgromadzili się na górnym pokładzie. Badacze śpiewali tam pieśni – solo i w duecie wystąpili John T. Read z Chicago oraz pan B. E. Rice z Waukegan (stan Illinois). Każdy z mówców miał krótki wykład, a kiedy statek płynął z powrotem, podsumowujące przemówienie wygłosił pastor Russell. Pastor skomentował fakt, że Badacze byli bardziej zainteresowani sprawami duchowymi niż widokami, jakich dostarczała wycieczka. Wieczorem o różnych porach mówcy prowadzili niewielkie nabożeństwa na kilku pokładach, ponieważ wszyscy nie mogli zebrać się na jednym.

Clinton Herald, sobota, 4 lipca 1914

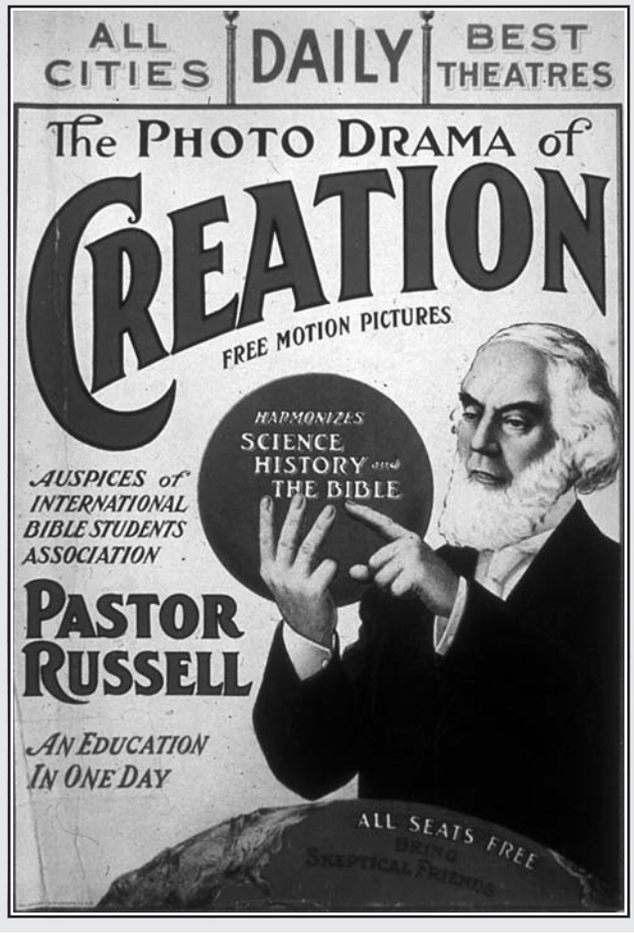

należącym do Stowarzyszenia Badaczy Pisma Świętego. Ośmiogodzinny film obejrzało wtedy 5 tysięcy widzów. Później bezpłatne prezentacje odbywały się jednocześnie w 80 miastach, tak że codziennie mogło z nich skorzystać około 35 tys. widzów. Łącznie w pierwszym roku wyświetlania „Fotodramy" obejrzało ją ponad 9 milionów widzów w Ameryce Północnej, w Europie oraz Australii. W Polsce „Fotodrama" pojawiła się w latach dwudziestych i była wyświetlana w największych salach. Pokazywano ją również w 1947 roku. Cenzura zakwestionowała wówczas dwa obrazy ukazujące Rewolucję Francuską (str. 92, nowe wydanie 189) oraz Samsona jako obraz na socjalizm (str. 94, nowe wydanie 193). „Fotodrama" była pierwszym kolorowym i udźwiękowionym filmem ruchomym. Jest też najdłuższym w historii filmem biblijnym. Jego produkcja kosztowała ok. 300 tys. dolarów, co dzisiaj odpowiadałoby sumie ok. 7 mln dolarów.

Na podstawie: pl.wikipedia.org
Filmy z nagraniami „Fotodramy":
www.youtube.com/photodramaofcreation

Wielki Pomazaniec

Nasz dzisiejszy tekst znajduje się w 61 rozdziale Proroctwie Izajasza, werset 1: „Duch Panującego Pana jest nade mną; przeto mię pomazał Pan, abym opowiadał Ewangelię cichym, posłał mię, abym związał rany tych, którzy są skruszonego serca...” – Izaj. 61:7.

Z naszego tekstu, drodzy przyjaciele, dowiadujemy się, że prorok mówi o Chrystusie – Jezusie, Głowie, i Kościele, który jest Jego Ciałem. Nie muszę wam przypominać, że słowo „Chrystus” znaczy ‘pomazaniec’ i że od samego początku Bóg zaplanował, że będzie miał wielkiego Pomazańca, który wykona Jego zamiary.

Od początku Bóg przewidział, że grzech pojawi się na świecie. Wiedział też, że nasi pierwsi rodzice upadną. Pismo Święte nas informuje, że zapewnił On zbawienie od wyroku, jaki zawisł nad światem w rezultacie grzechu. Jak zobaczymy, nie był to taki wyrok, o jakim opowiadali nam ojcowie, nie wyrok wiecznych mąk, jakoby wielki Stworzyciel był źle usposobiony wobec swoich dzieci, przywodząc do egzystencji tysiące milionów ludzi z wyraźnym zamiarem męczenia ich przez całą wieczność. Nie było tak; ale, jak przedstawia to Biblia, Bóg wydał na ludzką rodzinę wyrok śmierci. Ogłosił, że z powodu grzechu nasi pierwsi rodzice nie są dalej godni żyć wiecznie. On ich stworzył i powołał do wiecznego życia w przyjaznych warunkach ogrodu Eden. Gdyby byli nieposłuszni i stali się grzesznikami, stosował się do nich wyrok: „Śmiercią umrzesz”, a nie: żyjąc, żyć będziesz w męczarniach.

Drodzy przyjaciele, źle odczytaliśmy nasze Biblie. Dzięki Bogu nasze oczy zrozumienia otwierają się coraz szerzej i coraz lepiej widzimy, że trudności z Biblią nie biorą się z samej Biblii, lecz z jej błędnych interpretacji, jakie pojawiły się w „ciemnych wiekach” i od dzieciństwa pozostawiły tak niezatarte wrażenie w naszych umysłach, że myśleliśmy o naszym Bogu jako o najpotężniejszym, wręcz niemożliwym do wyobrażenia nieprzyjacielu ludzkości. Teraz nasze oczy zrozumienia otwierają się – o co modlił się Apostoł – i zaczynamy widzieć to, co on twierdził, że zobaczymy. Pamiętacie, jak powiedział: „Dlatego zginam kolana moje przed Ojcem (...) abyście w miłości wkorzenieni i ugruntowani, wraz ze wszystkimi świętymi zdołali ogarnąć duchem, czym jest Szerokość, Długość, Wysokość i Głębokość, i poznać miłość Chrystusa, przewyższającą wszelką wiedzę” – miłość Bożą przewyższającą wszelkie zrozumienie [Efezj. 3:14,17-19 NB].

Dopiero otwierają się nam oczy, drodzy przyjaciele. Widzimy większą długość i większą szerokość, widzimy więcej z wysokości i więcej z głębokości Bożej miłości każdego dnia i jak wierzę, w rezultacie tego osiągamy większe uznanie dla Niego i Jego miłości. Ufam, że światło coraz bardziej dociera do wszystkich serc i umysłów. A ponieważ miłujemy Boga, cieszymy się, mogąc czynić te rzeczy, które są miłe w Jego oczach. Już nie jest tak: Zrobisz to, czy pójdziesz do piekła? Nie, moi drodzy braterstwo, myśl jest całkiem przeciwna. Mamy przyjemność służyć naszemu Ojcu, który nas kocha i który uczynił dla nas wielkie rzeczy oraz obiecał jeszcze większe rzeczy w przyszłości dla swego ludu. Cieszymy się, będąc Jego dziećmi; cieszymy się, będąc pod Jego opieką. Dziwnie byśmy się czuli odcięci od naszego Mistrza. Może być tak, że pewne rzeczy wchodzą między naszego Boga a nasze serca. Poeta pięknie wyraził nasze pragnienie, by trzymać się blisko Pana:

„Nie pozwól, by powstały z ziemi ciemne obłoki,
które Cię skryją przed sługi Twego wzrokiem”.

Cieszymy się, ponieważ Go ujrzeliśmy, zobaczyliśmy Go oczyma naszego zrozumienia, gdyż nasze oczy zostały otwarte. W przeszłości trudność stanowiło to, że nie widzieliśmy Boga; widzieliśmy fałszywe przedstawienie Boga. A apostoł Paweł pokazuje nam, że dokładnie taki sam problem dotyczył wielu w jego dniach – że Szatan, „bóg tego świata zaślepił umysły niewierzących” [2 Kor. 4:4 NB].

Dlaczego Szatan tak postępował? Dlaczego Szatan fałszywie przedstawiał „Boga wszelkiej pociechy i Ojca miłosierdzia” [2 Kor. 1:3]? Sądzę, drodzy braterstwo, iż było tak dlatego, że gdyby świat poznał Boga i Jego prawdziwy charakter, większość z przyjemnością czyniłaby Jego wolę. Ale świat Go nie zna i Szatan próbuje trzymać świat w tym zaślepieniu odnośnie prawdziwego Boskiego charakteru, Jego rzeczywistego zamiaru i planu. Dlaczego? Ponieważ gdy stał się Jego przeciwnikiem, mając upodobanie w fałszywym przedstawianiu Boga i przekręcaniu Biblii, ludzkość odciągana jest od dobrego, odciągana od Boga. Świat, ciało i diabeł mają wiele powabów, by zwracać na siebie uwagę, a ponieważ ludzie nie mają Boga, którego by chwalili i któremu oddawaliby swoje serca, oddają serca światu, ciału i diabłu.

Słyszałem osobiste świadectwa wielu osób; niektórzy bardzo jasno dawali do zrozumienia, że ponieważ nie znali Boga, to Go nie kochali. Stąd też nigdy nie nawiązali z Nim relacji. O tym mówi właśnie św. Paweł, gdy stwierdza: „Aby im nie świeciła światłość Ewangelii chwały Chrystusowej, który jest wyobrażeniem Bożym” [2 Kor. 4:4] – nie świeciła w ich sercach. To dla tej przyczyny „bóg świata tego zaślepił ich umysły”, przekręcając fakty, przekręcając nauki Biblii, fałszywie przedstawiając charakter Tego, który dał nam biblijne poselstwo. Gdy jednak miłość w naszych sercach się rozwija i zaczynamy lepiej rozumieć Boży charakter, jakaż zachodzi wielka przemiana! Jak stwierdza Apostoł: „Ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu waszego na to, abyście doświadczyli, która jest wola Boża” [Rzym. 12:2]. Jaka zmiana! Dlaczego nie dzieje się w ten sposób z większą ilością ludzi? Ponieważ, jak już powiedzieliśmy, nie każdy człowiek widzi. Tylko nielicznym zostały otworzone oczy zrozumienia. Tylko nieliczni rzeczywiście dostrzegają prawdziwy charakter Boga.

Znaczna większość znajduje się pod zarządem Przeciwnika, myśląc, że Bóg jest wielkim diabłem. A jak można należycie czcić diabła? I jak moglibyśmy należycie czcić naszego Boga, gdybyśmy przypisywali Mu cechy diabła? Mówię to z całą rozwagą i otwartością, bo nie umiem sobie wyobrazić, jak by to było możliwe. Nie leży to w mocy mojego umysłu wyobrazić sobie jakiegoś diabła, który może być gorszy niż wy, i żeby mi mówiono, iż nasz Ojciec Niebieski taki był, jest i zawsze będzie. Tylko pomyślcie! Bóg posiadający wszelką moc, by uczynić

cokolwiek i wszystko – wszechpotężna moc – zajmujący się tym, by wywieść na świat miliony ludzkich istot, wiedząc z góry, predystynując i od razu zamierzając, że będą one cierpieć wieczne męki z rąk diabłów! Nie wierzę, że sam Szatan jest aż tak zły, a czy sądzicie, że czciłbym Szatana? Ani trochę, moi drodzy przyjaciele! Czy myślicie, że mógłbym czcić mojego Boga, gdybym miał takie złe zrozumienie Jego charakteru? To niemożliwe. Próbowałem i byłem uważany za dobrego chrześcijanina w tych warunkach. Usiłowałem żyć zgodnie z prawem, braterstwo, a jednak moje serce nie było dotknięte w taki sposób, jak zostało dotknięte, gdy poznałem miłość Bożą przewyższającą wszelkie poznanie. Jeszcze nie mogę w pełni pojąć tej miłości. Z wolna nabywam lepszego jej zrozumienia i mam nadzieję, choć ona „przewyższa wszelkie poznanie"!

Nie dbam o to, jak bogaci jesteście pod względem chrześcijańskiego doświadczenia albo jak długo jesteście w Pańskiej rodzinie; jeśli dokonaliście odpowiedniego postępu, ta miłość przechodzi wszelkie wasze zdolności pojmowania. Jeśli wzrastacie, będziecie znajdować coraz więcej powodów, by cenić i naśladować Bożą dobroć, miłość i moc. Sprawy te będą dla was z każdym dniem cudowniejsze.

Ów wielki nasz Bóg zaplanował od początku, że jeśli grzech pojawi się na świecie, On nie pozwoli, żeby trwał wiecznie, i tak też powiedział. Wyraźnie powiedział naszym pierwszym rodzicom po okazaniu przez nich nieposłuszeństwa, że przyjdzie czas, gdy nasienie niewiasty zmiażdży głowę węża. Było to wyrażenie symboliczne, przedstawiające proroczo, że sprawiedliwość, w jakiś sposób identyfikowana z rodzajem ludzkim, pokona ostatecznie grzech pokazany w Szatanie i w wężu, który był instrumentem Szatana będącego przyczyną upadku. Bóg nie powiedział ojcu Adamowi i matce Ewie, jak to uczyni, w jaki sposób nasienie niewiasty potrze lub zmiażdży głowę węża i było kwestią ich wiary, czy to w ogóle będzie miało miejsce. Było to kwestią zaufania, czy Bóg wykona to, co zapowiedział. Drodzy przyjaciele, jest to nadal kwestią wiary. Bóg nie zmiażdżył jeszcze głowy węża. Szatan ciągle nie jest starty, nieprawdaż? Jest jak najbardziej żywy.

Gdyby głowa węża była zgnieciona czy zmiażdżona, zmiażdżony byłby grzech i takie jest tego znaczenie. Grzech ma być zgnieciony, a to jeszcze nie zostało wykonane, mamy jednak mocną wiarę i ufność w Bogu, że się to dokona. Dzisiaj i wy, i ja widzimy coraz wyraźniej, że czas, kiedy się to wykona, to czas ustanowienia Królestwa Chrystusowego na świecie; a to Królestwo drogiego Syna Bożego będzie mocą Bożą między ludźmi dla ich wybawienia z mocy Szatana. Szatan zostanie zgnieciony – związany na tysiąc lat. Wszystkie złe wpływy pokazane w wężu zostaną podporządkowane pod uzdrawiającą moc wielkiego Wybawiciela naszej rasy.

Obali On wszelki grzech i nieposłuszeństwo i przywiedzie wszystkie rzeczy do harmonii z Boskimi wymaganiami sprawiedliwości, mądrości, miłości i mocy, a zniszczy wszystko, co nie osiągnie tej harmonii. O, Biblia jest tak piękna i jasna, a my o tym nie wiedzieliśmy – tak wspaniale prosta, opowiadając nam cały czas o tym wielkim Królestwie; nie tylko opowiadając, ale mówiąc też, w jaki sposób to Królestwo będzie ustanowione, kto będzie je ustanawiał oraz dając nam symboliczne obrazy wskazujące na pozaobrazy. Prorocy mówili o królestwie, królestwie Izraela i że jego królowie obrazowali nadchodzące Królestwo. Bóg dawał ludziom najwyższych kapłanów, a wszyscy ci najwyżsi kapłani na swym urzędzie jako uzdrowiciele, lekarze, instruktorzy i nauczyciele ludu oraz pomagający im podkapłani byli obrazowi.

W odpowiednim czasie wielki Najwyższy Kapłan, Chrystus Jezus, i podkapłani, Kościół w chwale, będą kapłaństwem dla świata, aby instruować ludzi, uzdrawiać ich choroby i pomagać im w trudnościach. Kapłaństwo Aarona było jedynie obrazowe, wskazując na owo przyszłe, chwalebne spełnienie. Biblia idzie dalej, pokazując, że kiedyś te dwa urzędy – urząd królewski i kapłański – będą połączone w jednej osobie. Nie będzie jednego króla i jednego kapłana, lecz będzie Król-Kapłan. Tak rzekł Bóg przez proroka Dawida, mówiąc o Jezusie, jak pisze nam apostoł Paweł – Dawid powiedział, że ten Mesjasz będzie kapłanem na wieki według porządku Melchisedeka.

A kim był Melchisedek? Był wielką postacią z czasów Abrahama, w której złączone były dwa urzędy: króla i kapłana. A św. Paweł stwierdza, że Melchisedek był obrazem na Chrystusa w Jego tysiącletnim Królestwie, łączącego oba urzędy. Będzie On królem, żeby rządzić, i kapłanem, żeby pouczać, błogosławić, podnosić i uzdrawiać – stanowiąc połączenie wszystkiego.

Później, jak pamiętacie, Bóg poinstruował Izrael odnośnie sposobu, w jaki mieli być pomazywani jego królowie i w jaki mieli otrzymywać pomazanie kapłani. Pamiętacie, że nakazał im sporządzić specjalną maść, czyli olej – olej pomazania. Żaden król nie był pomazany jak należy bez wylania na niego tego oleju, ani też żaden kapłan nie był należycie pomazany, nie otrzymawszy pomazania tym samym olejem. W myśl Pisma Świętego ten święty olej pomazania przedstawiał ducha świętego, który miał być uważany za coś bardzo szczególnego i odmiennego niż wszystko inne.

Bóg tak to urządził, że w obrazie olej ten – złożony z owych szczególnych składników – będzie czymś, czego nie mógł posiadać nikt oprócz najwyższego kapłana i króla. Była to specjalna kompozycja; żaden Żyd nie mógł sobie sporządzić takiego oleju, z wyjątkiem tych, którzy mieli do tego prawo dla tego specjalnego celu. W ten sposób, jak widzicie, Bóg pokazał symbolicznie, że w stosownym czasie pomaże niektórych duchem świętym i że to pomazanie będzie w specjalnym celu.

Nasz tekst omawia tę szczególną sprawę – omawia pomazanie owego „królewskiego kapłaństwa". Czytamy: „Duch Panującego Pana jest nade mną; przeto mię pomazał Pan, abym opowiadał Ewangelię cichym, posłał mię, abym związał rany tych, którzy są skruszonego serca..." itd. – dalej powiedziane jest o tych wielkich rzeczach, jakie będzie wykonywał ów wieki Król i Kapłan.

A oto szczególne punkty: Pomazanie, przede wszystkim, a następnie: Dlaczego pomazanie? Pomazanie, bracia i siostry, zaczęło się w pewnym czasie i miejscu oraz w odniesieniu do pewnej osoby. Była ona tym pierwszym, kto został tak pomazany. Kto był tą osobą? O, wszyscy to wiecie; był nią nasz Pan, Jezus Chrystus. A kto Go pomazał? Pamiętacie bardzo dobrze. Było to w Jordanie, kiedy Zbawiciel osiągnął pełnię ludzkiej doskonałości,

będąc trzydzieści lat pod Zakonem i kiedy poświęcił się, by czynić wolę Boga aż do śmierci. Tam został pomazany przez Ojca. Tam został przez Ojca przyjęty, a przyjmując Go, Ojciec powiedział: Ach, zgodziłeś się wykonać tę ważną rzecz i przez wzgląd na twoją obietnicę uczynienia tego udzielę ci namaszczenia na ten wysoki urząd. Zostaniesz pomazany, by stać się wielkim wybawicielem świata, ponieważ poświęciłeś samego siebie.

I jak pamiętacie, mamy zapis, że Jezus został ochrzczony, co symbolizowało Jego śmierć; gdy zaś powstał z wody, zstąpił na Niego duch święty w cielesnym kształcie, podobnym do gołębicy i spoczął na Nim. Nie znikła, sfrunęła prosto na Niego, ale była jedynie zewnętrznym przejawem Bożej mocy, jaka spłynęła na Jezusa, upoważniając Go i namaszczając, naznaczając Go jako Tego, który będzie Chrystusem – Pomazańcem – Królem, Kapłanem i Tym, w którym ześrodkują się wszystkie obietnice, jakie Bóg uczynił od dni Adama i Ewy. One wszystkie odnosiły się do Owego Wielkiego i spoczywały na tym, który jako nasienie niewiasty miał ostatecznie zmiażdżyć głowę węża.

Czy człowiek Jezus zmiażdżył wężową głowę? Nie, nie zrobił tego. Nie zmiażdżył głowy wężowi. Głowa węża nie jest jeszcze zgnieciona. Skąd zatem to opóźnienie? O, chodzi tu o jeszcze jeden szczegół planu! Wąż miał Mu najpierw zmiażdżyć piętę. Czy wąż ma zmiażdżyć piętę tego nasienia po tym, jak zostanie zmiażdżona głowa węża? O, nie! Najpierw musi nastąpić zgniecenie pięty. Żaden wąż ze zmiażdżoną głową nie zrani ci pięty albo innej części twego ciała. Zatem wąż miał najpierw czas na zmiażdżenie pięty. Co oznacza pięta? Nie jest to część ciała decydująca o życiu. Można mieć zgniecioną piętę, można ją mieć zranioną, ale nie przesądza to w kwestii życia; gdy jednak głowa jest zmiażdżona, jest to kwestia przesądzająca o życiu. W ten sposób, jak widzicie, Bóg pokazał, że pewne nieznaczne i chwilowe zranienie dotknie tego Pomazańca, ale w przypadku węża będzie to całkowite zniszczenie, pokazane w zmiażdżeniu głowy.

My jednak mówimy, że to zmiażdżenie jeszcze się nie dokonało. Świadczymy o tym fakcie, mimo że minęło już dziewiętnaście wieków. Dlaczego taka zwłoka? Apostoł Paweł wyjaśnia, wskazując na „tajemnicę, zakrytą od wieków i od pokoleń, a teraz objawioną świętym jego" [Kol. 1:26 NB]. Jaką tajemnicę? Ach, tę tajemnicę, że w Boskim zamyśle, w Bożym planie Wielkim Pomazańcem miał być nie tylko Jezus, lecz również Kościół, który miał być Jego Ciałem. Apostoł mówi, że tajemnicą jest to, że Chrystus będzie miał grono towarzyszące, wybraną klasę: Jezus jako Głowa i Kościół jako Jego Ciało, gdyż „onego dał za głowę nad wszystkim kościołowi, który jest ciałem jego" [Efezj. 1:22-23]. Jesteśmy Ciałem Chrystusowym i członkami, każdy z osobna [1 Kor. 12:27]. Jak piękne jest to złączenie razem, widzicie; nie ma co do tego wątpliwości, nie ma tu miejsca na wątpliwość; Pismo Święte przedstawia to bardzo jasno!

Teraz, moi drodzy przyjaciele, fakt jest taki, jak wyjaśnia tę sprawę Apostoł, że tak jak ów święty olej pomazania, przedstawiający ducha świętego, był wylany na głowę najwyższego kapłana, na głowę Aaronową i ściekał na jego brodę, ściekał aż i na podołek szat jego [Psalm 133:2], tak Bóg zaplanował, że pomazanie Królewskiego Kapłaństwa powinno się rozpocząć od Głowy, Jezusa – On był owym Pomazańcem – a następnie powinno zstępować ku dołowi na wszystkich członków Ciała przez całe te dziewiętnaście stuleci, wyraźnie aż do samego końca, do skompletowania całego Ciała Chrystusowego. Jeśli wy i ja przystępujemy do Chrystusa, przystępujemy do namaszczonego grona, do Ciała, które zostało tak pomazane.

Nie było tak, że Bóg zmienił swój plan, że najpierw powiedział: Pomażę mego Syna, Syna mego jednorodzonego i dam Mu wykonać to dzieło, i że potem pojawiła się druga myśl: Sądzę, że lepiej dam Mu Kościół, klasę Oblubienicy. Nie, nie. Apostołowie Paweł i Piotr wyjaśniają nam, że Bóg wiedział o całej sprawie i miał ją w swoim planie od założenia świata – nie była to wcale jakaś druga myśl. Taki był od początku Boski cel. Trzymał On go tylko w sekrecie i dlatego było to tajemnicą, jak stwierdza Apostoł, „zakrytą od wieków i od pokoleń, a teraz objawioną świętym jego" – że mieliśmy być współdziedzicami z Jezusem i razem członkami Ciała Chrystusowego, Oblubienicy Chrystusa. A zatem, drodzy przyjaciele, praca prowadzona już ponad osiemnaście wieków jest pracą pomazywania tego Ciała. Pomazanie, jakie osiemnaście stuleci temu zstąpiło na naszą Głowę, na Pana, rozszerzyło się w dniu Pięćdziesiątnicy na Ciało. Od Głowy przesuwa się ku członkom i zstępuje coraz niżej i niżej; jeśli wy i ja jesteśmy przyjęci do tegoż Ciała Chrystusa, wchodzimy pod to pomazanie. Wszyscy, których Bóg w ten sposób przyjmuje, stają się członkami tej pomazanej klasy, czyli członkami Chrystusa. „Pomazańcem" jest Chrystus. Słowo „Chrystus" znaczy „Pomazaniec", jak zaznaczyliśmy na początku. A więc cały Kościół, Głowa i Ciało, jest Bożym Pomazańcem.

A do czego są oni pomazani? Odpowiadamy, że pomazani są, by przeprowadzić wielkie dzieło Boga. Jakie dzieło? Boskie wielkie dzieło zaplanowane od początku, jak zobrazowane jest to w Biblii, na przykład w sprecyzowanej po raz pierwszy obietnicy dla Abrahama, gdy Bóg rzekł: „W nasieniu twoim błogosławione będą wszystkie narody ziemi". Kto jest nasieniem? Nasieniem jest Chrystus, mówi Apostoł (Gal. 3:16,29). Czy ma na myśli jedynie Jezusa? O, nie. Szczegółowo wyraża się w Gal. 3:29, mówiąc o Kościele: „A jeśliście wy Chrystusowi, tedyście nasieniem Abrahamowym, a według obietnicy dziedzicami". Widzicie więc, braterstwo, że jest Boskim zamiarem, aby ta wybrana klasa, której Jezus jest Głową – ta pomazana klasa – była Bożym przedstawicielstwem w błogosławieniu świata.

Aha, powiecie, teraz rozumiem! Rozumiem, dlaczego świat nie był błogosławiony! Zawsze się dziwiłem, dlaczego Bóg nie błogosławił światu. Dziwiłem się, dlaczego było dozwolone, aby narody pogańskie upadały, a tysiące milionów szły na śmierć. Byłem ciekaw, dlaczego. Ja także, moi drodzy przyjaciele. Nawet już jako dziecko zwykłem mawiać: „To wydaje się dziwne, że kocham pogan bardziej, niż kocha ich Bóg". Starałem się zbierać centy, pięcio- i dziesięciocentówki, aby przeznaczyć je na misje w pogańskich krajach. Mówiłem sobie: Bóg ma wszelką moc, a pozwala tym stworzeniom niszczeć w śmierci – wtedy myślałem, że pozwala im On iść na wieczne męki, gdy tymczasem sam siedzi w niebie i spokojnie się temu przygląda, mówiąc: Zbierajcie pieniądze,

bo jak nie uzbieracie, to wyślę ich do piekła. Moi drodzy przyjaciele, wtedy nie znaliśmy naszego Niebieskiego Ojca. Jak widzicie, było to nieporozumienie. To nie jest Jego duch; to nie jest umysł Boga. Źle to rozumieliśmy. Teraz to widzimy w Boskim wspaniałym planie, że najpierw zamierzył On wybrać nasienie Abrahama, pomazaną klasę i to właśnie robi do tej pory. Tyle jak na razie osiągnął – a nawet nie całkiem, ponieważ klasa ta nie jest jeszcze kompletna. Wy i ja mamy nadzieję, że przy łasce i pomocy Bożej uda nam się nasze powołanie i wybranie uczynić mocnym i pewnym, tak byśmy mogli być członkami w tym Ciele Chrystusowym; że uczynimy pewnym nasze powołanie i wybranie do członkostwa w Kościele w chwale, bo w ciągu tego życia są w Kościele tacy, którzy otrzymali ducha świętego, ale którzy nie będą w Ciele Chrystusa za zasłoną. O, zostało to jasno pokazane! To dlatego jesteśmy wzywani, żeby „uczynić swoje powołanie i wybranie pewnym" [2 Piotra 1:10]. To dla tej właśnie przyczyny mamy powiedziane, że musimy tak biec, abyśmy otrzymali nagrodę [1 Kor. 9:24]. Dlatego też mamy zalecone uważać, by nikt nie wziął naszej korony [Obj. 3:11]. Koronę przydzielono nam zaraz po tym, jak zawarliśmy przymierze z Bogiem. Jak tylko otrzymaliśmy pomazanie duchem świętym, zostaliśmy policzeni za członków Ciała Chrystusowego. Spośród tych, którzy dowiodą swej całkowitej wierności, gdy przejdą za zasłonę, każdy będzie mieć swoją koronę – ci, których imiona są zapisane w Barankowej księdze żywota [Obj. 21:27] jako „pełni zwycięzcy" [Rzym. 8:37].

Mając zatem zapisane nasze imiona w Barankowej księdze żywota, powinniśmy uważać, by nie zrobić nic takiego, co spowodowałoby, że Pan uznałby nas za niewiernych i wymazał nasze imię z księgi życia. Jest to naszym zadaniem, by nie czynić niczego, co zagrażałoby naszemu prawu do tej korony, tak że przypadłaby ona komuś innemu. W gronie wybranych nie znajdzie się nikt, kto ma jakieś braki; każda korona będzie mieć właściciela. Czy będziesz jednym z nich, czy ja nim będę, to zależy od naszej wierności – a nie od sumy pieniędzy, jakie zaoszczędziliśmy, żeby przeznaczyć trochę na rzecz jakiejś misji; ani nie od ilości zaśpiewanych pieśni czy wygłoszonych kazań. Niektórzy spośród nas w ogóle nie potrafią głosić. Bóg uczynił sprawę tak jasną i prostą, że wynik zależeć będzie od stanu serca. To, czego potrzeba, to wierności serca.

Jeśli masz prawego ducha, pełne przekonanie, by czynić wolę Boga, wtedy będziesz trwać w Jego miłości, gdyż przyjąłeś Jego warunki, oddałeś Mu swoje serce, odwróciłeś się od grzechu, a On cię zaakceptował; „Sam Ojciec miłuje was" [Jan 16:27] – rzekł Jezus. Mówię wam, moi drodzy, Bóg was kocha! To takie wspaniałe, że wielki Bóg kocha mizerne ludzkie istoty, jakby nie było – wraz z naszymi niedoskonałościami, bo wszyscy mają dział w upadku. To wspaniałe, że w ogóle zwraca On na nas uwagę. Mamy na to słowa Jezusa: „Sam Ojciec miłuje was" – wszystkich, którzy przyjęli Jego warunki w Chrystusie, którzy poświęcili Mu swoje życie i starają się chodzić śladami Mistrza.

Apostoł zaś stwierdza: „Bóg za nami" [Rzym. 8:31]. On jest po naszej stronie. On będzie nam pomagał. Apostoł mówi też, iż ma On taką moc, że może nam pomóc oraz sprawia, że „tym, którzy miłują Boga, wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu, to jest tym, którzy według postanowienia Bożego powołani są" [Rzym. 8:28]. Wszystkie rzeczy działają dla ich dobra! Moi drodzy przyjaciele, jest to lepsze zapewnienie niż cokolwiek innego na całym świecie! Żadne inne zapewnienie temu nie dorówna – Boskiemu zapewnieniu, że On nas kocha i sprawi, że wszystko współdziałać będzie dla naszego dobra jako Nowych Stworzeń! Obietnica ta jest oczywiście dla tych wszystkich, którzy są Jego dziećmi według ducha.

Apostoł mówi, że Bóg w nas działa. Czy tak mówi? Tak. „Jego bowiem dziełem jesteśmy, stworzeni w Chrystusie Jezusie do dobrych uczynków" [Efezj. 2:10 NB]. Teraz działa On w tobie. Bóg działa we mnie? Tak. W jaki sposób? Przez swoją opatrzność i przez swoje Słowo.

Znam kilka wspaniałych przykładów. O jednym usłyszałem dziś przy stole. Pewien biedny właściciel szynku w Wisconsin poznał Prawdę i spowodowało to wielką przemianę w jego życiu – uczyniło zeń innego człowieka. W ciągu czterech lat od tamtej chwili został jednym ze starszych zborowych. Wspaniała przemiana! Tak więc Apostoł stwierdza: „Albowiem Bóg jest, który sprawuje w was chcenie i skuteczne wykonanie" – według czego? – „według upodobania swego" [Filip. 2:13]. Jak? Przecież daje wam niezawodne obietnice. Co każe wam odłożyć? „Złożywszy z siebie wszelki ciężar i grzech, który nas usidla, biegnijmy wytrwale w wyścigu, który jest przed nami" [Hebr. 12:1 NB]. Dlaczego? Gdybyście nie wiedzieli o Bożym planie, nie wiedzielibyście o żadnym wyścigu o jakąkolwiek nagrodę. A w jakim celu biegniecie? Czy staracie się biegnąć do nieba? Czy staracie się uniknąć piekła? O, nie! Gdy dochodzimy do zrozumienia tego, co Biblia wystawia przed nami, przed Kościołem Chrystusa – ową „koronę chwały" – gdy o niej słyszymy i rozumiemy, co się z tym wiąże, pragniemy poznać warunki i okoliczności. A Pan będzie gotowy udzielić nam nagrody, jeśli pozostaniemy wierni.

Wszystkie te cudowne rzeczy? – spytacie. Żadna ziemska korona nie może być jak ta. Żadna ziemska perspektywa nie da się z tym porównać. Żadne wizje polityczne nie mogą zaproponować czegoś takiego. Nic nie da się porównać z tą koroną. Mówicie wraz z Jezusem: Jest to „bardzo droga perła", wielkiej wartości. Sprzedam wszystko, co posiadam – mój czas, moje talenty, moje pieniądze, moją posiadłość, moje wpływy, wszystko, co mogę oddać albo wykorzystać, wszystko, żeby tylko uwielbić Boga i być Mu przyjemnym – żeby otrzymać Jego łaskę i żeby On mógł mnie przyjąć jako jednego ze swych świętych w chwale i dać mi współdziedzictwo ze Zbawicielem w tym wspaniałym Królestwie.

Ktoś jednak może powiedzieć: Bracie Russell, to jest jedynie ambicja, by dostać wysokie stanowisko. Bracie, cóż z tego, jeśli byłaby to jedynie ambicja. Czy jest w tym coś złego? Ależ oczywiście, odpowiesz, to jest samolubne. Czyż bardziej samolubne będzie pragnienie niebiańskiej korony niż korony ziemskiej? Bardziej samolubnie byłoby pragnąć nieśmiertelności i mieszkać z Bogiem, który nas uczynił, czy być burmistrzem miasta? Nie. A poza tym, prawdziwą istotą Boskiego postanowienia, by dać te korony, by udzielić owych błogosławieństw temu Kościołowi, jest to, by błogosławione były wszystkie rodzaje ziemi. Ach, jakże inny podkreśla to aspekt! Nie ma bowiem nic

samolubnego w pragnieniu, by każdego błogosławić. Każdy dobry mężczyzna i każda dobra kobieta ma takie życzenie nawet dziś. Jeśli nie masz pragnienia, by komuś błogosławić, to coś jest z tobą nie tak.

Zatem, jest pewne, że jeśli posiadasz zmysł Boży, będziesz pragnąć czynić dobro wszystkim ludziom, jak tylko nadarzy się okazja, a specjalnie i w szczególności domownikom wiary. Takie jest stanowisko Pisma Świętego i taka powinna być twoja i moja postawa. Gdybym więc ja dzisiaj chciał wyświadczyć dobro jednemu, dwóm, tuzinowi lub stu czy tysiącowi ludzi i gdybyś ty, skoro mogłem ja, też chciał uczynić dobrze jednemu, dwóm, setce czy tysiącowi – gdybyśmy my mieli takie pragnienie, to czy Bóg nie uczyni dobra dla milionów z naszej rasy w swoim czasie i swoim sposobem? Czyż nie byłoby to coś wielkiego – przemienić naszą ziemię w ogród Eden, od północy aż po samo południe i ze wschodu na zachód? Czy nie byłoby wspaniale móc w tym uczestniczyć? Uważam, że byłoby, i wy też tak uważacie. Każda rozsądna osoba tak pomyśli. Boski plan jest tak cudowny i tak całościowy, że żaden zdrowy rozum mu nie zaprzeczy. Zaprzeczanie to szaleństwo. Wszystko w Bożym planie jest piękne i harmonijne.

Mamy społeczne organizacje do zwalczania epidemii, do walki z alkoholizmem i innymi szkodliwymi zjawiskami. Czy nie chciałbyś być po stronie Wielkiego Króla, który ma wszelką mądrość i siłę, niezbędną, by całkowicie uporać się z tymi sprawami, jak i z każdą inną oraz sprowadzić błogosławieństwo na każdego członka rodzaju ludzkiego, aby ci biedni, upadli ludzie, którzy są niewolnikami grzechu, słabości, niedoskonałości i śmierci, mogli być uwolnieni z więzów Szatana, bo tym to właśnie jest i tak to określa Biblia – niewolą Szatana – żeby mogli być wyzwoleni od bólu, choroby, smutku, zepsucia i mogli wznosić się coraz wyżej i wyżej z tej nędzy i śmierci z powrotem do pełni obrazu Boga, jak było w Edenie? Czyż nie będzie to wspaniałą pracą?

Czy nie byłbyś najszczęśliwszym mężczyzną, a ty najszczęśliwszą kobietą, jak sobie to można tylko wymarzyć, gdy pomyślicie, że bierzecie udział w takiej pracy? Na pewno bylibyście. A to jest dokładnie to, do czego nas Bóg zaprosił. Jeśli będziemy wierni, mamy być dziedzicami Boga i współdziedzicami z Panem Jezusem Chrystusem w wielkim Królestwie, o które Jezus nauczył nas modlić się i o które się modlimy: „Przyjdź królestwo twoje; bądź wola twoja jako w niebie, tak i na ziemi". Nie można poprosić o nic lepszego. Jeśli uda ci się uzyskać to, że wola Boża będzie się wykonywać na ziemi tak, jak jest wykonywana w niebie, to dostaniesz wszystko, o co byś mógł prosić. Nasz Pan Jezus wiedział dokładnie, jak się modlić i był w swych sformułowaniach bardzo skrupulatny. Tak więc czekamy na Królestwo drogiego Syna Bożego, czekamy na usunięcie grzechu i podniesienie sprawiedliwości, która sprowadzi takie błogosławieństwo. A potem co? Gdy dostaniemy nasz dział w Królestwie, drodzy przyjaciele, wtedy nadejdzie czas wypełnienia się pierwszego zapisanego proroctwa i „nasienie niewiasty zmiażdży głowę węża".

Tym nasieniem niewiasty, jak wiemy, był Chrystus – Jezus, Głowa, i Kościół, Jego Ciało. Ale, ale, bracie Russell – mógłby ktoś powiedzieć – nie masz na to wersetu. Nie ma wersetu, który mówi, że Kościół jest częścią nasienia niewiasty. O, zaiste, mam takowy, drogi bracie. Nie mówiłbym o tym, gdybym nie miał. Apostoł Paweł jest moim autorytetem – najlepszym autorytetem tuż obok samego Mistrza. A apostoł Paweł stwierdza, mówiąc o Kościele, o Ciele Chrystusa, którego, drodzy bracia, będziecie, jak ufam, członkami, i mam nadzieję, że ja też będę, wraz ze wszystkimi świętymi Boga zewsząd – „Bóg pokoju zetrze Szatana pod nogi wasze w rychle" [Rzym. 16:20]. Szatan ma mieć potartą głowę. Taki ma być jego koniec.

Nie mówimy też o Szatanie niczego przez złośliwość. Wierzymy, że będzie to dla niego dobry obrót spraw. Sprawował on rządy przez sześć tysięcy lat, panując w grzesznych i strasznych warunkach, i to wystarczy; gdy zostanie pozbawiony egzystencji, będzie to dla każdego najlepszą możliwością, myślimy, że dla niego również. Tak, jego głowa ma być starta „pod nogi wasze". Tak właśnie stwierdza Apostoł w Liście do Rzym. 16:20: „Bóg pokoju zetrze Szatana pod nogi wasze w rychle". Było to wypowiedziane osiemnaście wieków temu. Teraz to już bardzo niedługo, nieprawdaż? Myślę, że już prawie jesteśmy u celu. Osiemnaście stuleci temu! Teraz jest już blisko. Czy mogę bezpiecznie tak twierdzić, czy nie?

A jednak zajmie to jeszcze dobrą chwilę, zanim Szatan zostanie całkowicie zgnieciony. Wąż przedstawia bowiem znacznie więcej niż tylko samego Szatana, nie jedynie osobę Szatana. Symbolicznie wąż jest obrazem grzechu. Pamiętacie, że gdy Izraelici wędrowali po pustyni, zostali pokąsani przez ogniste węże. Węże te wskazywały na wszelkie rodzaje grzechu powodujące ból i śmierć. Pamiętacie, że Mojżesz wystawił wtedy miedzianego węża na drzewcu i Izraelici byli ratowani, spoglądając na niego. Zatem ów wąż, który ma być teraz starty, to nie tylko Szatan, ale cały grzech, w każdej postaci i formie. Ma on być zgnieciony, całkowicie wymazany. A jak długo potrwa przeprowadzenie tego? Wiem dokładnie, jak długo. Zajmie to dokładnie tysiąc lat. Skąd to wiem? Ponieważ tak mówi Biblia – ta wspaniała księga, moi przyjaciele, o której niegdyś sądziliśmy, że nie jest mądrą księgą i w której wszyscy nasi profesorowie znajdowali zobrazowanie prawdziwego piekła. Jednak owe poglądy ich zmyliły, prowadząc ich do zamieszania, niewiedzy i przesądów.

Wierzenia „ciemnych wieków" przywiodły nas wszystkich do zabobonu, który zamroczył nasze umysły i sprawił, że wszyscy wzdychali. Objawienie podaje nam symboliczny obraz, że „piły wszystkie narody" [Obj. 17:2, 18:3]. Mówię wam, że gdy spoglądam wstecz i myślę nad tą sprawą, to wydaje mi się, że nasze doświadczenie z błędem było bardziej upijaniem się niż cokolwiek innego, o czym udaje mi się pomyśleć. Byliśmy oszołomieni. Nigdy nie byłem pijany, ale byłem oszołomiony i zamroczony. Myślę, że w taki sposób to działało. Teraz, gdy trzeźwiejemy, możemy bardziej trzeźwo myśleć i uważniej rozumować oraz lepiej pojmować Boże Słowo – jakie błogosławieństwo płynie stąd dla naszego serca i naszego życia. Nie da się tego nijak porównać z czasem, gdy byliśmy przepełnieni tą fałszywą doktryną, jaką nalewano do „złotego kubka". Kubek był w porządku. Kubek złoty to znakomity rodzaj kielicha, ale do złotego kielicha dostaliśmy złe wino. I powiedziano nam, że to wino pochodzi ze Słowa Bożego – było to ogromnym wprowadzeniem w błąd.

Zatem cały ten grzech, cały błąd i wszystkie te nieporozumienia są częścią węża i jego głowa ma być zgnieciona. Zajmie to tysiąc lat królowania Chrystusa, żeby zniszczyć wszelki grzech i wszelkie zło oraz podnieść ludzi z brudu i słabości i przywieść ich z powrotem do obrazu i podobieństwa Boga.

Popatrzcie na te wszystkie wyznania wiary, wszystkie tezy, które nam przekazywano jako zamysł Boga. Jedno twierdzi to, drugie tamto. Przypatrzcie się im wszystkim i zapytajcie ludzi, czy wierzą w te kreda, a przekonacie się, że od razu zaczną się kręcić. Powiedzą: Nie, to nie jest to, w co wierzymy; teraz tak nie twierdzimy. No cóż, cieszę się, że nie. Tym lepiej dla nas. Nie czułbym się tutaj tak bezpiecznie, gdyby wyznawali swoje kreda w taki sposób, jak robiono to niegdyś. Pamiętacie, że gdy byli do kogoś uprzedzeni, budowali stos i palili na nim danego człowieka; myśleli przy tym, że jest to służba dla Boga. My mówimy, że było to poważne zaślepienie i cieszymy się, że ludziom, inteligentnym ludziom szerzej otwierają się oczy, żeby widzieć, iż nie taki jest Boski program, Boży duch, ani nic temu podobnego. Cieszymy się, że to wiemy, drodzy przyjaciele. Wszelkie te kreda z przeszłości wyznawali nasi poczciwi przodkowie, a byli oni tak samo dobrzy, jak byliśmy my, wierząc w nie jako z założenia dobre. Nie mieliśmy nic złego na myśli, lecz byliśmy zwiedzeni, ale jesteśmy oczywiście lepszymi osobami, uwolniwszy się od tych rzeczy, tych wierzeń, które tak nam przeszkadzały. Nauczyciel mówi: „Każdy prorok jest pewny swojej wizji". Każdy nauczyciel jest upewniony. Ale w tym wieku nie znajdziecie ani jednego duchownego, który by choć przez minutę pomyślał o bronieniu przekonań własnej denominacji. I nic dziwnego. Byłby bardzo niemądrym człowiekiem, gdyby spróbował. Zanim by skończył, ujawniłaby się jego głupota.

Był taki jeden drogi brat metodysta, który pomyślał, że spróbuje. Nazywał się dr E. L. Eaton. Niektórzy z was o nim słyszeli. Dr Eaton zaprosił nas do dyskusji nad Słowem Bożym*. Gdyby nas poprosił o dyskusję nad metodyzmem, byłoby to coś innego, ale on chciał debaty na temat Słowa Bożego. I dyskutowaliśmy o Słowie Bożym, traktując brata Eatona niezwykle uprzejmie, niezależnie od tego, czy on nas traktował w podobny sposób, czy też nie. Był to z jego strony tak słaby pokaz, że jego zgromadzenie w ogóle go już nie chciało; nie chciało go też ani nie powoływało żadne inne przez około pięć lat. Później założył on małe zgromadzenie na Zachodzie. Z tego, co chciał zaprezentować, wyszło żałosne fiasko – mimo to jest to bardzo zdolny człowiek. Jednak, moi drodzy przyjaciele, nikt nie może obronić średniowiecznych wierzeń, zwłaszcza w świetle Boskiego planu wieków, tak jak obecnie przyświeca on z Bożego Słowa. Jest absolutnie niemożliwe, aby ktokolwiek z nich potrafił to zrobić – zestawić te kreda z Boskim planem. Jeśli jednak, braterstwo, znajdziecie kiedyś coś lepszego niż to, co posiadamy, to koniecznie pamiętajcie, proszę, żeby mi o tym powiedzieć. Chcę jak najlepiej. Jesteśmy wszakże pewni, że nie ma nic lepszego.

Mamy więc na uwadze Pomazańca, Bożego Pomazańca, który ma błogosławić świat. Ma to być klasa namaszczonych. Mają oni być połączeni z Jezusem, a Jezus ma być ich Głową. Przyjęci są przez Boga; On przygotowuje to pomazane nasienie Abrahama, które według Jego obietnicy miało błogosławić świat. A świat od sześciu tysięcy lat czeka, by dostać to błogosławieństwo, dla którego Bóg wybiera Kościół.

A co będzie następne w kolejności? Królestwo, mądrość i poznanie Boga, które napełni całą ziemię, i moc Boża, która zmierzy się i rozprawi ze wszystkimi problemami, jakimi teraz kłopocze się ludzkość. A cała ta mądrość Boga, Boża moc i Jego miłość oraz sprawiedliwość – wszystko to jest skoncentrowane w Jezusie Chrystusie, a z łaski Bożej my się do Niego w tym zaliczamy i mamy mieć pełny udział wraz z Nim w cierpieniach obecnego czasu, w cierpieniach na rzecz sprawiedliwości, ale mamy też z Nim dzielić przyszłą chwałę. A potem co? Jak to co? Więcej już nic. To już wszystko, co się z tym wiąże. To jest cały Boży plan. Jest to jednak chwała, która będzie trwać całą wieczność. Czy Jego plan obejmuje umarłych? W istocie. Są oni członkami narodów ziemi. Wasze siostry, wasi bracia, ojcowie, matki, jak i moi, są umarłymi, jest ich wielu, ale błogosławieństwo obejmie wszystkich. Boże miłosierdzie jest obszerne, błogosławiące wszystkich, a potem będziemy mieć radość z doskonałości i bycia z Nim.

Teraz w tym namiocie wzdychamy, obciążeni słabościami, obciążeni świadomością tego, co w nas złe, obciążeni przez złe uczynki innych. Musimy walczyć z tymi przeciwnościami. Pan mówi, że jest to dla nas dobre – musieć walczyć, aż się rozwiniemy i staniemy podobni do naszego Pana Jezusa. Chociaż Jego ciało było doskonałe, cierpiał prześladowania w ciele; mówiono wszystko, co złe, przeciwko Niemu. Musiał to znosić – takie było proroctwo Pisma Świętego. A co Jezus powiedział? Powiedział: „Czy nie mam pić kielicha, który mi dał Ojciec?" [Jan 18:11 NB], i pił go. A wielka była nagroda otrzymana za taką świętość – świętość w sensie całkowitego poddaństwa woli Boga. Pan rzekł bowiem: „Zstąpiłem bowiem z nieba, nie aby wypełniać wolę swoją" [Jan 6:38 NB]. To była świętość, lojalność, zupełne oddanie samego siebie czynieniu woli Ojca, cokolwiek by to nie było.

Pamiętacie, że opowiada nam o tym św. Paweł. Opowiada, jak Jezus opuścił chwałę, jaką miał z Ojcem przed powstaniem świata, jak uniżył samego siebie i przyjął kształt niewolnika. Stał się człowiekiem i poniżył się aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej. „Dlatego też Bóg wielce go wywyższył i obdarzył go imieniem, które jest ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zginało się wszelkie kolano na niebie i na ziemi..." [Filip. 2:9-10 NB]. To było ową wielką chwałą, jaka spotkała Jezusa za Jego wierność. Tak, to było wielkie błogosławieństwo, i o takim samym błogosławieństwie, moi drodzy bracia i siostry, Pan mówi, że ma je przygotowane dla was i dla mnie, i dla tych, co mają zmysł Chrystusowy, ducha Chrystusowego i Chrystusowe usposobienie. Mamy iść Jego śladami i złożyć z siebie wszelki ciężar i obstępujący nas grzech i „wytrwale biec w wyścigu przed nami". Mamy patrzeć na Jezusa, sprawcę naszej wiary, aż stanie się On jej dokończycielem [Hebr. 12:1-2]. Dokończy On naszą wiarę, dając nam udział w chwalebnym zmartwychwstaniu, udział w Jego Króle-

* Tłumaczenie pełnego zapisu debaty między pastorem Russellem a doktorem Eatonem z 1903 roku jest przygotowane do wydania.

stwie chwały, czci i nieśmiertelności. „Kto zwycięży, dam mu siedzieć z sobą na stolicy mojej” [Obj. 3:21].

Czy będzie to dla ciebie wystarczającą nagrodą, mój drogi bracie, moja droga siostro? Czy to wystarczy, czy to jeszcze nie dosyć? „Gdy się ocucę, nasycony będę obrazem oblicznośći twojej” [Psalm 17:15]. I ty będziesz nasycony; będzie to więcej niż rekompensatą za wszystkie te niewielkie cierpienia, jakie znosiliście i nadal znosicie, moi drodzy braterstwo. Jeśli czynicie postęp jako dobrzy chrześcijanie, nie ma wątpliwości, że już w obecnym czasie uznacie przeżycia i doświadczenia tego świata za nieporównywalne z chwałą, jaka się w was objawi, uważając, jak robi to apostoł Paweł, że wszystkie wycierpiane lub ofiarowane rzeczy są niczym w porównaniu do niezmiernie wielkich i cennych rzeczy, jakich Pan zamierzył udzielić. Jeśli takie jest wasze nastawienie, możecie być zadowoleni, że Bóg rozpoczął w was dobre dzieło. Możecie być zadowoleni, że On przeprowadza je w waszym sercu; z zadowoleniem pozwolicie Temu, który zaczął to dobre dzieło, je również dokończyć. Bądź wola Twoja, a nie moja wola – to wasza modlitwa. Będziecie też coraz bardziej ufać, że Pan jest mądry, Pan jest dobry i że wszystkie doświadczenia, jakim dozwala przychodzić na was i na mnie, na cały Jego lud, będą tylko służyły naszemu powodzeniu. Chcemy więc nadal Mu ufać, nawet tam, gdzie nie możemy Go odszukać.

Pastor C. T. Russell

Convention Report Sermons, CRS-458
Konwencja w Asbury Park, N. J., 28 czerwca 1914

Bogaty do piekła – biedny do nieba

– 17 maja [1914] – Łuk. 16:19-31 –

„Kto zatyka ucho na krzyk ubogiego, nie będzie wysłuchany, gdy sam wołać będzie” – Przyp. 21:13 (NB).

Czy nasz Pan miał to na myśli, że wszyscy bogaci mężczyźni i wszystkie bogate kobiety mają spędzić wieczność w nędzy dlatego, że codziennie wystawnie ucztowali i nosili szaty ze szkarłatu i bisioru? Czyż może być prawdą, że aby dostać się do nieba, musimy być biednymi żebrakami, posiadającymi wrzody, które dajemy lizać psom, i czy musimy żywić się okruchami ze stołu bogacza? Czy charakter nie ma nic wspólnego z przyszłą nagrodą lub karą? I dalej, czy może być tak, że przez całą wieczność bogacz, męczony w ogniu, oglądać będzie biednego w rozkoszy, zaś uhonorowany biedak będzie patrzeć na wieczną nędzę bogacza? Czyż takie może być postanowienie wszechmądrego i kochającego wszystkich Stworzyciela – Tego, który zna koniec na początku?

Przez wiele lat przypowieść ta była przyczyną udręki umysłu u najbardziej świętobliwych z Bożego ludu; buntował się i rozum, i serce. Pamiętaliśmy, że Abraham był bardzo bogaty, podobnie też Izaak, Jakub, król Dawid, król Salomon itd. Wiedzieliśmy, że sam Bóg jest bardzo bogaty. Potem przebadaliśmy to zagadnienie w językach hebrajskim i greckim i stwierdziliśmy, że Abraham nie poszedł do gehenny, do beznadziejnego stanu, czyli wtórej śmierci, tylko do *szeolu, hadesu*, grobu, mogiły, stanu śmierci, w którym nie ma ognia.

Nasza większa znajomość pogłębiła tajemnicę; Pismo Święte oznajmia bowiem, że *szeol, hades*, grób mają być zniszczone, że wszyscy mają być z nich wywiedzeni w zmartwychwstaniu. Żaden inny werset nie wydawał się być zgodny z tą przypowieścią. Stanowi ona kategorię samą dla siebie, chyba że dla jej poparcia posłużymy się jednym wersetem z Objawienia, który mówi o symbolicznej bestii i symbolicznym proroku w męczarniach. Tak to myślący ludzie Kościoła borykali się i zamartwiali tą opowieścią z naszej lekcji.

Teraz wszystko jest jasne i zrozumiałe

Teraz widzimy, że nasza lekcja to przypowieść. Nie można jej traktować dosłownie, nie inaczej jak inne przypowieści i podobieństwa naszego Zbawiciela, takie jak: „Jeśli nie będziecie jedli ciała Syna Człowieczego i pili krwi jego, nie będziecie mieli żywota w sobie” [Jan 6:53 NB] albo: „A jeśli cię oko twoje gorszy, wyłup je...”; „a jeśli cię gorszy ręka twoja, odetnij ją” [Mat. 18:9; Mar. 9:43 NB]. W istocie, przekonujemy się, że Jezus mówił do ludu tylko w podobieństwach (Mat. 13:34). Nikt nie był gotowy na głębię Jego nauczania; dopiero po Pięćdziesiątnicy duch święty rozpoczął udzielanie im odpowiednich kwalifikacji.

Jakże proste wydaje się teraz to wszystko! Jakie piękne! Wielu spośród Pańskiego ludu cieszy się, że w świetle obecnego zrozumienia Biblii Boski charakter jaśnieje, piękny w swej sprawiedliwości, mądrości, miłości i mocy.

Nie jest nam trudno zrozumieć, że nasza lekcja jest przypowieścią. Branie jej w sposób dosłowny, jak widzieliśmy, rodziło absurdalne przypuszczenia – że wszyscy żebracy idą do nieba, a wszyscy bogaci do piekła; przypowieść ta nic nie mówi o charakterze, widzimy, że to, o czym się mówi, nie jest tym, co się ma na myśli. Przykładowo, w innych przypowieściach pszenica i owce przedstawiają dzieci Boże, a kąkol i kozły reprezentują tych, którzy zostali opanowani przez Przeciwnika, boga tego świata.

Bogacz z przypowieści

W rozważanej przypowieści bogaty człowiek przedstawia jedną klasę, a biedak Łazarz – inną klasę. Zobaczmy: Bogaty człowiek to naród żydowski, który znajdował się w łasce u Boga przez ponad szesnaście wieków. Żydom były dawane obietnice, prorocy, błogosławieństwa i przywileje Przymierza Zakonu. Były one owym symbolicznym szkarłatem, bisiorem i wystawnym stołem. Bisior symbolizował ich obrazowe usprawiedliwienie poprzez obrazowe ofiary. Szkarłatne szaty symbolizowały stan królewski; byli oni bowiem obrazowym królestwem. Ich wystawne ucztowanie przedstawiało Boskie obietnice, jak wskazują słowa św. Pawła (Rzym. 11:9).

W dniach Jezusa łaska zaczęła się zmniejszać. Całkowicie zostali od niej odcięci w roku 70, jak przyznają

wszyscy Żydzi. W okresie przejściowym czterdziestu lat bogacz, naród żydowski, chorował, umierał i został pogrzebany. Jako naród, poszli oni do hadesu, do grobu; ich zmartwychwstanie jeszcze się nie dokonało, ale syjonizm jest jego początkiem.

Chociaż jako naród są umarli i pogrzebani, indywidualnie Żydzi byli jak najbardziej żywi przez ostatnie dziewiętnaście stuleci. Przechodzili udrękę duszy, cierpiąc prześladowania – czasem, niestety, od tych, którzy wyznają imię Jezusa, ale się Go wypierają poprzez swoje praktyki! Przez wszystkie te wieki Żydzi wołali do Boga, który w przypowieści przedstawiony jest pod postacią Abrahama, ojca wierzących. Jedyną odpowiedzią, jaką usłyszeli, było to, że istnieje przepaść między nimi a Bogiem. Dzięki Bogu, taki stan nie może już trwać długo! Świta nowa dyspensacja, w której bogacz powróci z hadesu. Izrael zostanie narodowo przywrócony, a Boża łaska ponownie przyjdzie do tych, którzy się nauczą potrzebnych lekcji.

Biedak w przypowieści

Biedak w przypowieści przedstawia klasę wypędzonych. Obejmuje to celników i grzeszników, którzy sami odłączyli się od Bożej łaski. Obejmuje ponadto pogan, nad którymi Boża łaska nigdy się nie rozciągała – „oddalonych od społeczności Izraelskiej i obcych" (Efezj. 2:12). Oni nie posiadali bisioru obrazowego usprawiedliwienia ani szkarłatu pokazującego dostęp do Bożej łaski, czyli dział w Jego królestwie. Nie należały do nich żadne obietnice. Jedyne, co mieli, to okruszyny, jakie spadały ze stołu bogacza.

Pismo Święte wskazuje na dwa takie okruchy dane tej klasie przez Jezusa. Gdy uzdrowił On sługę rzymskiego setnika, było to odpowiedzią na prośbę Żydów, którzy oświadczyli, że człowiek ten był ich przyjacielem i zrobił dla nich wiele dobrego, budując synagogę itp. Uzdrowienie sługi było taką okruszyną. Podobnie też okruszynę dostała kobieta syrofenicka, gdy przyszła do Jezusa, błagając o uleczenie jej córki, opętanej przez demona. Mistrz odparł: „Niedobrze jest zabierać chleb dzieciom i rzucać szczeniętom" [Mar. 7:27 NB]. Posługuje się przy tym zwyczajowym słownictwem żydowskim odnośnie pogan – pogańskie psy. Kobieta syrofenicka nie była Żydówką i nie zasługiwała na łaskę Boga, ale odrzekła: „Tak jest, Panie, wszakże i szczenięta jadają pod stołem z okruszyn dzieci". Jezus dostrzegł jej wiarę i dał jej okruszynę, której pragnęła.

Tak jak Żydzi umarli dla swej łaski, tak wykluczeni celnicy, grzesznicy i poganie umarli dla swojej niełaski; i ci z nich, którzy pragnęli łask Bożych, łaknący i pragnący Jego Słowa obietnicy, zostali przez Niego przyjęci. Wczesny Kościół powstał z takiej klasy Łazarza, z odrzuconych przez faryzeuszy celników, grzeszników i pogan. Zamiast nadal być obcymi dla Boga, stali się Bożymi dziećmi i dziedzicami Jego obietnic. W przypowieści pokazani są jako dzieci Abrahama – w jego ramionach. W obrazie Izaak był literalnie ukochanym synem Abrahama. W pozaobrazie Jezus i jego naśladowcy są duchowym nasieniem Abrahama, przyjętym na Boskie łono i do łaski. Tak pisze św. Paweł: „A jeśliście wy Chrystusowi, tedyście nasieniem Abrahamowym, a według obietnicy dziedzicami" (Gal. 3:29).

„Przepaść wielka utwierdzona"

Wielka przepaść między judaizmem a chrześcijaństwem została ustanowiona ponad osiemnaście wieków temu. Przez cały ten okres żaden Żyd nie miał pozwolenia, by zbliżyć się do Boga ani też żaden poganin, aby zająć uprzednią pozycję Żyda lub w jakikolwiek inny sposób niż przez Chrystusa domagać się łaski. W Boskim planie owa przepaść pozostała niezmienna. „Nie ma żadnego innego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni" [Dzieje Ap. 4:12] – przez które możemy dojść do związku serca z Bogiem. Przepaść ta datuje się od czasu, gdy przyszedł Chrystus i objawił się Izraelowi oraz był odrzucony i ukrzyżowany.

Dzięki Bogu Jego Słowo kieruje nas do innej zmiany dyspensacji podczas drugiego przyjścia Chrystusa! Wtedy członkowie klasy Łazarza, teraz dzieci Boże przez wiarę, zostaną uczynieni rzeczywistymi i chwalebnymi Jego dziećmi za zasłoną. W połączeniu z Jezusem, swym Panem, obejmą kontrolę nad światem, gdyż będą Jego oblubienicą i dziedzicami w Królestwie. A co stanie się wtedy z bogaczem? O, będzie on mieć zmartwychwstanie z hadesu!

Podczas gdy na duchowym poziomie Królestwo będzie reprezentowane przez klasę Łazarza, na ziemi będzie reprezentowane przez inną klasę, żydowską. Żydzi, którzy ukrzyżowali Jezusa, nie będą uczynieni książętami na ziemi w połączeniu z duchowym imperium Mesjasza, lecz tylko niektórzy z ich braci – klasa tych, których mieli zwyczaj zwać ojcami, będzie uczyniona książętami. Biblijnie znani są jako „Abraham, Izaak, Jakub i wszyscy prorocy" oraz wszyscy, którzy w epoce żydowskiej udowodnili swoją lojalność względem Boga i wiary, jak opisał to św. Paweł (Hebr. 11:32-40).

Św. Paweł nawiązuje do tego powrotu Żydów do łaski Bożej w Rzym. 11:25-33. Podkreśla tam, że tak jak my, którzy teraz jesteśmy ludem Bożym, nie byliśmy nim zawsze, ale zostaliśmy przyjęci do łaski Bożej, gdy Izrael od niej odpadł, tak w odpowiednim czasie ci odcięci od łaski Boga Izraelici otrzymają łaskę przez nasze względy. A to znaczy, że kiedy Kościół dostąpi nagrody chwały, czci i nieśmiertelności jako duchowy Izrael, wówczas przepaść oddzielająca naturalny Izrael od Bożej łaski zaniknie. Wtedy łaska powróci do naturalnego Izraela. Przyjdzie do nich poprzez duchowy Izrael i przez nich rozszerzy się w ciągu Wieku Tysiąclecia na wszystkie narody, ludy, plemiona i języki ludzkości.

Taka jest Boska obietnica: „W tobie i w nasieniu twoim błogosławione będą wszystkie narody ziemi". Duchowe nasienie Abrahama, Kościół, jako pierwszy otrzyma dział w tej obietnicy, zaś naturalny Izrael otrzyma drugą część; razem natomiast będą użyci przez Pana do usuwania przekleństwa i wylewania w zamian łask i błogosławieństw na ludzkość, na każdego, kto ich uzna.

Pięciu braci bogacza

Przypowieść wspomina o pięciu braciach bogacza, modlących się o kroplę wody dla ochłodzenia jego spie-

czonego języka. Symbolicznie, czyli w znaczeniu przenośnym, przedstawia to lud żydowski w wielkim ucisku, proszący Boga, aby pozwolił chrześcijanom udzielić im pomocy w nieszczęściach. Czy Żydzi apelowali kiedykolwiek o pomoc do Boga? Czy modlili się o uwolnienie od prześladowań, jakie dotykały ich w przeszłości i jakie do pewnego stopnia nadal trwają w Rosji? Oczywiście, że tak! Co więcej, odwoływali się do przedstawicieli klasy Łazarza – przedstawicieli chrześcijaństwa – pragnąc, żeby za ich pośrednictwem przyszło ich uwolnienie i pomoc.

Przykładem takiej prośby o pomoc w naszych dniach jest apel Żydów skierowany do prezydenta Roosvelta, żeby użył swojego wpływu w rządzie rosyjskim w celu polepszenia sytuacji prześladowanych Żydów. Czy otrzymali tę kroplę wody? Nie! Pan Roosvelt odpowiedział, że komitet narodów zjednoczonych nie pozwala na tego typu porozumienie z zaprzyjaźnionym narodem.

Przypowieść idzie dalej i odsłania fakt, że bogaty człowiek miał pięciu braci, którym groziło niebezpieczeństwo dołączenia do niego w nieszczęściu, które go spotkało. Kim byli owi bracia? Odpowiadamy, że w czasach Jezusa Żydzi w Palestynie reprezentowani byli głównie przez pokolenia Judy i Beniamina, gdy zaś większość z pozostałych dziesięciu pokoleń rozproszona była między różnymi krajami. Powstaje pytanie: Czy owe trudne doświadczenia dotyczyły jedynie Żydów w Palestynie, którzy cieszyli się największą Bożą łaską, czy obejmowały również Żydów w rozproszeniu? Odpowiedź mamy w przypowieści: „Mają Mojżesza i Proroków, niechże ich słuchają". Dowodzi to, że odnosiło się to tylko do Żydów, bo poganie nie mają Mojżesza ani Proroków. W pełni pasuje również liczba pięć. Skoro dwa pokolenia, Juda i Beniamin, są reprezentowane przez jednego bogacza, to proporcjonalnie pięciu braci reprezentowałoby inne dziesięć pokoleń.

I tak też było. Poselstwo Ewangelii, które zaczęło się od Żydów w Palestynie, rozeszło się do każdego kraju, a apostoł Paweł, udając się do miast pogańskich, najpierw głosił Żydom, mówiąc: „Wam to najpierw miało być opowiadane Słowo Boże, skoro jednak je odrzucacie i uważacie się za niegodnych życia wiecznego, przeto zwracamy się do pogan" (Dzieje Ap. 13:46-47 NB). Innymi słowy, próba dla wszystkich Izraelitów była ta sama.

W ten sposób znajdujemy w nauczaniu Jezusa głęboką mądrość przewyższającą nasze wszelkie wyobrażenia. Przekonujemy się także, że straszne i koszmarne nauki z „ciemnych wieków" zatruły nasze osądy, przesłoniły nasz duchowy wzrok i powstrzymały nas od zobaczenia piękna Pańskiego Słowa. Dzięki niech będą Bogu za Nowy Dzień i światło, jakie rzuca Biblia!

The Watch Tower, 15 kwietnia 1914, R-5444

Interesujący list – Cudowna „Fotodrama"

Mój drogi bracie Russell!

Piszę do Ciebie w celu wyrażenia najwyższego uznania dla „Fotodramy stworzenia". Jest ona w całości cudowną prezentacją, przechodzącą moje nawet najbardziej optymistyczne oczekiwania.

Spotkałem wielu przyjaciół Prawdy, którzy widzieli „Fotodramę" w Cincinnati, Toledo oraz Indianapolis – wszyscy byli zachwyceni i są nią bardzo zbudowani. Wyrażali oni opinię, że „Fotodrama" umocni przyjaciół Prawdy, a także bardzo ożywi innych, wywierając na nich pozytywny wpływ. Piszący w pełni podziela ich przekonanie.

Życzyłbym sobie, by wszyscy zainteresowani sprawą, którą tak bardzo miłujemy, mogli obejrzeć tę prezentację. Jestem pewien, że zwiększyłoby to ich miłość dla Prawdy, a także ich ogólne zainteresowanie działalnością. Bardzo popierałem ten projekt, zanim obejrzałem pierwszy pokaz. Teraz jednak popieram go jeszcze bardziej.

Cudownie jest myśleć o tysiącach ludzi, którzy dzięki „Fotodramie" mają możliwość usłyszenia kosztownej Ewangelii, głoszonej każdego dnia i każdej nocy. Nigdy nie słyszałem jaśniejszej i bardziej wyrazistej prezentacji Dobrej Nowiny, niż to ma miejsce przy okazji każdego, co najmniej godzinnego pokazu „Fotodramy". Oceniam, że na pokazywaniu slajdów oraz wysłuchiwaniu wykładu upływa co najmniej godzina. A obrazy ruchome są bardzo piękne, realistyczne i pouczające!

Da się zauważyć, że ogromna większość z tych, którzy uczestniczą w pokazach, jest bardzo pozytywnie do niej ustosunkowana. W mojej skromnej ocenie „Fotodrama" to najbardziej udany projekt, jaki kiedykolwiek został zainicjowany przez Towarzystwo.

Twój w chrześcijańskiej miłości i służbie

Frank Draper

The Watch Tower, 15 kwietnia 1914, R-5447

Oryginalny projektor do pokazów „Fotodramy". Egzemplarz w posiadaniu „The Dawn".

Konieczność rozgraniczenia koloru skóry

Mogliśmy się domyślać, że wiele osób o innym kolorze skóry będzie żywo zainteresowanych pokazami „Fotodramy stworzenia". Nie miało to jednak dla nas większego znaczenia aż do momentu, gdy udział osób „kolorowych" stopniowo zwiększał się aż do 25 procent całej publiczności. Oczywiście cieszymy się, że osoby te przychodzą, jesteśmy szczęśliwi, że interesują się „Fotodramą". Mamy dla nich *takie same* uczucia jak dla innych. Szybko jednak okazało się, że nie jest to tylko kwestia uczuć, jako że „kolorowi" mieszkańcy Nowego Jorku stanowią około 5 procent całej populacji, a na naszych pokazach było ich około 25 procent z tendencją wzrostową. Co mogliśmy zrobić? Gdyby udział osób „kolorowych" dalej rósł, to proporcjonalnie malałaby ilość „białych" słuchaczy. Trzeba bowiem wyjaśnić, że większość „białych" woli nie utrzymywać zbyt bliskich kontaktów z innymi rasami.

Zdając sobie sprawę, że od tego zależy sukces lub niepowodzenie przedsięwzięcia „Fotodramy" wśród „białych", byliśmy zmuszeni przydzielić „kolorowym" przyjaciołom miejsca na galerii. Przy czym należy powiedzieć, że słyszalność i widzialność jest tam *równie dobra* jak we wszystkich innych częściach *The Temple* [sala Międzynarodowego Stowarzyszenia Badaczy Pisma Świętego w Nowym Jorku przeznaczona m.in. na pokazy „Fotodramy" – przyp. tłum.]. Niektórzy byli urażeni tym zarządzeniem.

Otrzymaliśmy wiele listów od naszych „kolorowych" przyjaciół, w których jedni wyrażają przekonanie, że nie jest rzeczą właściwą czynienie takich różnic, inni zaś, czując się znieważeni, z goryczą uznają nas za wrogów ludzi o innym kolorze skóry. Jeszcze inni, w przekonaniu, że brat Russell nigdy nie poparłby takiej dyskryminacji, wyrażali się, że ich zdaniem należałoby stanąć w obronie równych praw i pomagać uciśnionym w każdej sytuacji, itd. Czujemy się wobec tego zobowiązani do wyjaśnienia tej sytuacji i zapewnienia o naszym pełnym miłości zaangażowaniu na rzecz osób o innym kolorze skóry, a także o naszym pragnieniu działania dla ich dobra, a nie na szkodę. Ponowiliśmy naszą propozycję organizowania pokazów „Fotodramy" wyłącznie dla osób „kolorowych", o ile znalazłoby się odpowiednie ku temu miejsce. Chętnie podejmiemy działania w tej sprawie lub współpracę z osobami, które chciałyby się zająć organizacją.

Nasze wyjaśnienia wydają się być całkowicie zadowalające dla tych wszystkich, którzy są zupełnie ofiarowani. Tłumaczyliśmy, że jest to kwestia uznania pierwszeństwa sprawy Bożej ponad interesami rasowymi. Uważamy, że naszym obowiązkiem jest postawienie *Boga* na pierwszym miejscu; również *Prawda* powinna mieć pierwszeństwo kosztem wszystkiego innego i nas samych! Wyjaśniliśmy, że wszyscy „kolorowi" bracia powinni zostać poinformowani o naszym do nich stosunku – winni wiedzieć, że z miłością pragniemy im służyć w każdy możliwy sposób oraz udzielać im tego, co mamy najlepsze – Posłannictwa Ewangelii. Problem polega jedynie na tym, by nasze zaangażowanie dla nich nie pozbawiało nas możliwości służenia Prawdą innym.

Pozostałym, którzy są nieustępliwi i kłótliwi, przypominamy jedynie o oświadczeniu naszego Pana, z którego wynika, że przy zapraszaniu gości do domu gospodarz ma prawo wskazać im miejsca, na których powinni usiąść. Dalej wskazaliśmy na przypowieść o człowieku, który wybrał sobie najbardziej zaszczytne miejsce, a potem przydzielono mu gorsze.

W odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób nasze postępowanie przystaje do Złotej Reguły, odpisaliśmy, że właśnie dokładnie jej odpowiada. Życzylibyśmy innym, by stawiali *Boga na pierwszym miejscu*. Jeśli nasze osobiste interesy stoją lub kiedykolwiek stanęłyby w sprzeczności z rzeczywistymi i wedle naszej oceny najlepszymi interesami sprawy Pańskiej, to częścią naszego ślubu poświęcenia jest, by ignorować nasze interesy na korzyść sprawy Pańskiej. To właśnie mamy na myśli, gdy oświadczamy, że jesteśmy umarli dla siebie, a żywi dla naszego Boga jako Nowe Stworzenie.

Przypomnieliśmy pewnej drogiej siostrze, że nasz Pan zaleca pokorę i zapewnia nas, że jeśli nie upokorzymy samych siebie, nie zostaniemy wywyższeni. Jeśli natura wyróżniła braci i siostry o innym kolorze skóry pod względem możliwości praktykowania pokory, to z pewnością wyjdzie im to na dobre, o ile tylko będą z tego właściwie korzystali. Jeszcze chwila, a nasza pokora zapracuje na nasze dobro. Jeszcze chwila, a ci, co zachowali wierność swemu przymierzu ofiary, otrzymają nowe duchowe ciała za zasłoną, gdzie nie będzie już rozróżnienia pod względem koloru skóry czy płci. Jeszcze chwila, a zostanie zainaugurowane Królestwo Tysiąclecia, które wprowadzi restytucję dla całej ludzkości – przywrócenie do doskonałości umysłu i ciała, cech i koloru skóry, do wspaniałego standardu oryginału, który Bóg uznał za „bardzo dobry". Został on na pewien czas utracony z powodu grzechu, lecz wkrótce ma zostać przywrócony przez potężne Królestwo Mesjasza.

The Watch Tower, 1 kwietnia 1914, R-5434

Poczekalnia dla „kolorowych" na stacji autobusowej „Greyhound" w Rome, Georgia, USA, 1943 rok.
Źródło: Library of Congress (Wikimedia Commons)

Informacje na temat pokazów „Fotodramy stworzenia” przekazane przez brata E. W. Brenneisena

Jestem przekonany, że odnieśliście wielką korzyść i zbudowanie z rozmaitych wykładów wygłoszonych w dniu dzisiejszym. Ufam, że zapamiętacie sobie lekcje, których się nauczyliście. Dzisiejszy dzień naszej konwencji poświęcony jest tematowi świętości. O ile dobrze rozumiemy to pojęcie, zawiera ono myśl o zupełności, a zatem, między innymi, również o sprawiedliwości.

Zamiast więc przeznaczać kolejną godzinę, która mi została przydzielona, na rozważanie tego samego tematu, podjęliśmy decyzję, by w związku z przedstawioną nam sprawą poddać pod rozwagę postanowienie, które nasz drogi doktor Smith z Louisville w Kentucky oraz z miasta Nowego Jorku zapragnął przedstawić tutejszej społeczności konwencyjnej, a które ma związek ze sprawiedliwością oraz wielkim i powszechnym wpływem, jaki wywiera sprawiedliwość i prawda za pośrednictwem pokazów „Fotodramy stworzenia”.

Sądzimy przeto, że z pewnością chętnie dowiecie się kilku szczegółów dotyczących „Fotodramy”. Została ona już pokazana, wraz ze swymi cudownymi, podnoszącymi na duchu wykładami i obrazami, w 167 miastach Stanów Zjednoczonych i Kanady, jak również za granicą. Nie mamy danych zza oceanu, więc nie możemy ich dodać do naszych, ale jak się przekonacie, liczby i tak są bardzo imponujące.

Raporty, które otrzymały biura naszej głównej siedziby do minionej soboty, 20 czerwca [1914], zawierają następujące dane: W pokazach przeprowadzonych w 167 różnych miastach uczestniczyło łącznie 3 168 995 osób. Pomyślcie tylko, jakże wspaniałe jest to świadectwo w ogłaszaniu sprawiedliwości i prawdy tak wielu ludziom. Żywimy uzasadnioną nadzieję, że w ten sposób został podniesiony sztandar sprawiedliwości w sposób nieporównywalny do niczego innego na tym świecie. Wszystkie te pokazy odbyły się począwszy od dnia 18 stycznia bieżącego roku, a łączna liczba dni pokazowych wynosiła 3078. Głoszenie Ewangelii w ciągu tej liczby dni do tej ilości osób oznaczało, że średnia na dzień w jednym miejscu – pomyślcie tylko, drodzy przyjaciele, średnia, a nie największa liczba osób w jednym miejscu, tylko średnia na dzień w jednym miejscu, wynosiła ponad tysiąc osób. W samym Chicago „Fotodramę” obejrzało i wysłuchało 127 tysięcy osób. Przez wiele dni ogromne audytorium było wypełnione do granic możliwości. Wedle naszej wiedzy mieści ono 3700 osób.

Podobnie było w Bostonie. Tamtejsze największe audytorium było wypełnione przez wiele razy w ciągu różnych pokazów, a ludzie musieli zawracać, ponieważ nie mogli się dostać do środka, by obejrzeć pokaz. Ogółem ponad 100 tysięcy ludzi uczestniczyło w prezentacji w Bostonie. Nie mamy czasu przedstawiać szczegółowych danych na temat innych miast, ale praca posuwa się naprzód. Ciągle napływają do nas raporty, że w niedziele na pokazy przybywa 30, 40, a nawet 60 tysięcy ludzi.

Całkowita liczba prezentacji wynosi jak do tej pory 8891. Nie zamierzam obciążać was dalszymi suchymi statystykami, myślę jednak, że dobrze było przedstawić wam te dane, zanim oddam głos doktorowi Smithowi, by zaprezentował postanowienie, które pragnie poddać pod rozwagę naszego zgromadzenia Międzynarodowego Stowarzyszenia Badaczy Pisma Świętego. A teraz mam wielką przyjemność oddać głos doktorowie Smithowi.

Doktor Smith przedstawił następujące postanowienie:

POSTANOWIENIE
NIEDZIELA PO POŁUDNIU, 28 CZERWCA 1914

My członkowie Międzynarodowego Stowarzyszenia Badaczy Pisma Świętego zgromadzeni na konwencji w Memorial Hall w Columbus, Ohio, postanawiamy, że:

W czasie, gdy ligi czystości moralnej, stowarzyszenia wstrzemięźliwości oraz organizacje pokojowe usiłują osiągnąć i praktykować wyższy poziom życia pod względem psychicznym, umysłowym i moralnym oraz:

W czasie, gdy „Fotodrama stworzenia” kształtuje międzynarodową opinię publiczną w tym samym duchu, jak też:

Uznając, że owe szlachetne przedsięwzięcia zasługują na nasze bezwarunkowe poparcie, niniejszym postanowieniem zobowiązujemy się i przyrzekamy udzielać wsparcia zasadom, które są w tych działaniach propagowane, tj. sprawiedliwości, wstrzemięźliwości i pokojowi, a także kształtować publiczne poglądy wedle tych reguł, zalecając noszenie odznaki PAX, znaku pokoju identyfikującego jej właściciela jako naśladowcę Księcia Pokoju.

Po dyskusji rezolucja została jednogłośnie przyjęta.

Columbus, Ohio, niedziela, 28 czerwca 1914, godz. 17:00
Sprawozdania Konwencyjne 1914, wersja PDF, str. 277

STWORZENIE POKAZANE NA OBRAZACH
Tłumnie zgromadzona publiczność obejrzała wyśmienite obrazy w sali Coliseum

Pierwszy ruchomy film z serii „Fotodrama stworzenia” został pokazany w sali Coliseum w poniedziałek wieczorem, a bardzo licznie zgromadzona publiczność przyjęła go z wielkim zadowoleniem i była nim bardzo poruszona. Setki ludzi musiały odejść sprzed drzwi, a przy każdym oknie po wschodniej stronie Coliseum tłoczyły się osoby usiłujące zobaczyć coś z zewnątrz.

Między sekcjami z ruchomymi filmami pokazywane były serie kolorowych przeźroczy ukazujących biblijne sceny i wydarzenia. Ilustracje te opowiadały o czasach od Abrahama do Salomona, a także o wydarzeniach poprzedzających przyjście Mesjasza.

Być może największe wrażenie wywarł film ukazujący scenę, jak rodzice opłakują pierworodnych egipskich, przynosząc ciała swych dzieci do faraona, który następnie sam dowiaduje się, że i jego dotknęło podobne nieszczęście.

„Clinton Herald”, 30 czerwca 1914
Convention Reports 1914, wersja PDF, str. 72